Nr. 11. i 12. Lwów dnia 22. września 1894. Rok XXVII. Tom LIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Kięstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Pięćdziesięcioletni jubileusz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

W dniach 12. i 13. września b. r. święciło galicyjskie Towarzystwo gospodarskie jubileusz swego pięćdziesięcioletniego istnienia uroczystym obchodem, który będzie pamiętnym wszystkim uczestnikom.

Dnia 12. września o godzinie 9-tej odprawił ksiądz arcybiskup Morawski w kościele archikatedralnym uroczystą mszę, na której oprócz członków Towarzystwa był obecnym p. minister Jaworski jako członek Towarzystwa.

O godzinie 11-tej zebrali się wszyscy uczęstnicy uroczystości w hali muzycznej na Wystawie krajowej, gdzie pierwsze posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa książę Adam Sapieha następującą przemową.

„Towarzystwo nasze obchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz, jubileusz ślubu, zawartego przed 50 laty przez rolników, aby kraj kochać i służyć mu i ziemię ojczystą trzymać w ręku zacnem i uczciwem. Przed 50 laty — to nie dzisiejsze czasy. Myśleć, było wówczas już grzechem i prowadzić mogło do więzienia, a pomimo to znaleźli się tacy, którzy odezwali się do rolników i powiedzieli: drzemać nie wolno, połączyć powinniście się, jedno ciało wytworzyć i solidarnie krajowi służyć. I udało im się. Zawiązali to Towarzystwo, z początku przez sam rząd założone i złożone po większej części z urzędników, bo ludziom myślącym nie wolno było coś robić i do czegoś należeć. Weszli oni tam dopiero później, a ustąpili ci, którzy nie mieli nic wspólnego z Towarzystwem. Hasłem naszem było wierne służenie ziemi i krajowi i trzymanie tej ziemi w naszem ręku. Ci, którzy nas zawiązali, nie chcieli rozróżniać stanów — klasyfikacya majątków nigdy nie była naszym zamiarem, bo dla nas rolnik na jednym zagonie znaczył to samo co na tysiącach morgów.

Nie będę wchodził w szczegóły życia naszego przez lat 50, bo je przedstawi p. prof. dr. Pilat; podnieść tu tylko muszę, że w Galicyi rolnicy byli pierwszymi, którzy powiedzieli, że dla wyznawanej przez nas idei potrzeba, aby lud wiejski się podniósł. Towarzystwo nasze podniosło pierwsze myśl oświaty ludu i wydawnictw dla ludu. Zrobiliśmy to wówczas, kiedy myśleć nie było wolno i dlatego jest to najświetniejszą kartą w dziejach naszego Towarzystwa. Drugą naszą ideą było, że do pracy każdy powołany — byle tylko w duszy nosił ogień święty. Naszą dewizą była zawsze ofiarność i solidarność i sądzę, że jej i nadal wiernymi pozostaniemy. Trzecią myślą przewodnią naszą było, że nie sami tylko rolnicy do nas należą i z nami pracują. Od samego początku ludzie najrozmaitszych zawodów, lekarze, adwokaci, profesorowie z nami szli i służyli krajowi. Stanowili oni siłę waszego Komitetu Panowie! i konstatuję z radością, że stanowią tę siłę i dziś, a sądzę, że mam prawo powiedzieć: tej tradycyi i dalsze pokolenia pozostaną wiernemi. Tu podnoszę także zasługi czcigodnego mego poprzednika, dra Franciszka Smolki, byłego prezesa Towarzystwa, który od samego początku należy do Towarzystwa i zostaje w niem do dzisiaj. Była chwila, w której posądzono nas, że robimy politykę. Wytoczono nam nawet proces, spisywano z nami mnóstwo protokołów, zrobiono z tego kwestyę polityczną, że nie mogąc uzyskać zatwierdzenia zmiany statutu, zamianowaliśmy korespondentów na prowincyi. Skutkiem tego przez długi czas nawet schodzić się nam nie było wolno. Były to chwile gorące; korespondenci wybrani byli ludźmi zacnymi i wypadki, które zaszły, oparły się o tych samych ludzi; ale to nie dowód, że Komitet i ojcowie nasi w Towarzystwie mieli inne aniżeli pierwotnie wytknięte cele. Odpieramy dziś jeszcze zarzut politykowania. Towarzystwo nie odstępowało nigdy od swoich zadań, wiedziało i wie, że byle temu podołało, co jest jego powołaniem, to zasłuży się krajowi. Naturalnie, że członkom pozostawia wolność zajmowania się także innemi sprawami. Przy tej sposobności uważam jednak za odpowiednie złożyć kondolencyę tym wszystkim, którzy do Towa-

rzystwa nie należą i takowe bagatelizują, chociaż są rolnikami. Nie słowa żalu, ale kondolencyę wyrażam im za to, że nie rozumieją swego zadania. Natomiast dziękuję serdecznie Towarzystwom, które na naszą uroczystość wysłały swych delegatów, oraz tym wszystkim, którzy przybyli do nas z pod innych zaborów. Witam też ks. Ferdynanda Lobkowitza, prezesa czeskiej rady kultury krajowej, który przybyć raczył na nasze zaproszenie“.

Przemówienie księcia przyjęli zgromadzeni licznymi oklaskami, poczem sekretarz Towarzystwa odczytał nazwiska następujących delegatów Towarzystw rolniczych: Książe Ferdynand Lobkowitz (rada kulturna w Czechach), ks. Sapieha Adam (Towarzystwa rolnicze w Gorycyi i Opawie), hr. Stanisław Stadnicki (Tow. rolnicze w Krainie), radca rządowy Struszkiewicz Władysław (p. minister rolnictwa hr. Falkenhayn), p. Feliks Skrochowski (Towarzystwo rolnicze w Gracu), p. dr. Witold Skarzyński i Mieczysław hr. Kwilecki (Towarzystwo rolnicze w Poznaniu), hr. Mikołaj Mustazza i Antoni Zachara (Towarzystwo rolnicze w Czerniowcach), hr. Fr. Mycielski, Milewski, Stefan Konopka, dr. Juliusz Leo, prof. Wład. Lubomęski, Adam Jordan, Stanisław Homolacz i Karol Czecz (Towarzystwo rolnicze krakowskie), Eugeniusz Beneszek (Towarzystwo rybackie krakowskie), Henryk Strzelecki i Jan Lizak (Tow. leśne), dr. Teofil Ciesielski i Stanisław Lachowski (Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze), dr. Ignacy Szyszyłowicz (szkoła rolnicza w Dublanach), Bolesław Augustynowicz i dr. Steczkowski (Kółka rolnicze), Stan. Ostaszewski (Tow. okręg. Jasło-Krosno-Gorlice), Stan. Chrząszczewski (Tow. okręg. Kraków-Chrzanów), radca dr. Kleeberg (namiestnictwo).

Dalej odczytał sekretarz pismo Wydziału krajowego z podpisami marszałka i wszystkich członków, w którem składają Towarzystwu najwyższe uznanie i życzenie, by w dalszej pracy liczyło zawsze dnie pomyślne. Książę Sapieha powstawszy z miejsca, podziękował obecnemu marszałkowi krajowemu i członkom Wydziału. Nadeszło też pismo gratulacyjne od Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego, oraz telegramy gratulacyjne od Towarzystwa pragskiego, od Konst. Szczanieckiego, prezesa Towarzystwa rolniczego wielkopolskiego, od prezydenta Izby posłów br. Chlumetzky'ego, od pp. Szołdrzyńskiego, Ziemiałkowskiego, Filipa Zaleskiego i biskupa Pełesza.

Radca rządu p. Struszkiewicz imieniem ministra Falkenhayna złożył Towarzystwu życzenia dalszego powodzenia i rozwoju, zaś imieniem krakowskiego Towarzystwa gospodarczego przemawiał hr. Franciszek Mycielski, składając również gratulacye.

Hr. Mieczysław Kwilecki, wiceprezes zarządu Towarzystwa centralnego dla księstwa Poznańskiego, złożył życzenia imieniem swego Towarzystwa. Z chlubą — rzekł między innemi — możecie Panowie spoglądać na waszą półwiekową działalność i życzymy wam, ażeby znakomite skutki, jakieście do tej pory osiągnęli, pozostały i nadal, starać się będziemy wstępować w wasze ślady, jedynie bowiem w pracy i oszczędności widzimy lepszą przyszłość naszego narodu.

Ks. Lobkowitz przemówił po czesku i złożył imieniem czeskiej rady kulturnej krajowej życzenia Towarzystwu i prezesowi tegoż ks. Adamowi Sapieże, ażeby długie jeszcze lata pracował na pożytek Towarzystwa, a dla chluby całego narodu.

Stefan hr. Kwilecki imieniem deleg. szamotulskiego Oddziału Towarzystwa gosp. życzył Towarzystwu dyamentowego wesela a prof. Szyszyłowicz z Dublan, upoważniony przez Wydział krajowy, złożył Towarzystwu hołd następującemi słowy:

„Wysoki Wydział krajowy upoważnił mnie jako zastępcę dyrektora krajowych szkół rolniczych w Dublanach wyrazić Panom w dniu dzisiejszym nasz głęboki hołd i wyrazy wdzięczności za założenie szkoły dublańskiej. Zaszczytne to wezwanie spełniam tem chętniej, jest ono bowiem równocześnie jaknajgłębszym wyrazem uczuć dla Was Szanowni Panowie nietylko samej Dyrekcyi ale i całego ciała profesorskiego. Wtedy, gdy gdzieindziej rządy dbałe o dobrobyt kraju, myślały o podniesieniu umiejętnej uprawy ziemi, Wy Panowie o skromnych środkach, w warunkach nader niepomyślnych, ale uposażeni w ludzi o niezwykłej miłości kraju i bezgranicznem poświęceniu, postanowiliście bez obcej pomocy dokonać to samo. Siła woli pokonała przeszkody. Z małego zawiązku rozwijała się szkoła dublańska zwolna, mozolnie, a dostosowując się do potrzeb kraju, zmieniała kilkakrotnie swą postać. Wtem przyszły dla nas najgorsze czasy, czasy największego zwątpienia i upadku ducha. Niewygasłej u nas pamięci mąż, o najświetniejszych tradycyach rodzinnych, bezgranicznego poświęcenia dla kraju, przytulił wtedy do swego łona tę biedną sierotę krajową i gdyby nie ten jego czyn, kto wie Panowie, czybym miał ten zaszczyt dziś stać tutaj przed Wami. Burza minęła i gorsze od burzy jeszcze zwątpienie i martwota ducha. Dbali o szkołę dublańską, z zaraniem lepszych czasów najpierwej o niej pomyśleliście, oddając los tej najsłabszej i najbiedniejszej, a może dla tego i przez Was najbardziej ukochanej dzieciny w ręce najlepszego z ojców naszego Sejmu i Wydziału krajowego. Wiele lat minęło, dziś dzięki wielkiej ofiarności kraju, pomocy Wysokiego Rządu, stoi ta dawna sierota krajowa jako mąż zasobny w siły z najgorętszem życzeniem odpłacenia Wam za wszystko, coście dla niej przecierpieli i poświęcili. Czuwając nad rozwojem szkoły, stworzyliście Panowie instytucyę o środkach naukowych niezwykle bogato uposażonych, o programie wyłącznie do potrzeb kraju znakomicie zastosowanym. Jeżeli plon nie jest jeszcze tak widocznym, jeżeli los nie zawsze pomyślny i na dublańską szkołę rzucił cień chwilowy, to mimo tego my patrząc Panowie w wasze zwarte szeregi, dumni jesteśmy z tej szkoły, widzimy bowiem wśród Was właśnie wielu dublańczyków, a dziś już posiwiałych w pracy krajowej mężów. Strumień skromny wiedzy, który wypływa z dublańskiej szkoły, użyźnia nietylko spragnioną niwę tej tu krainy. Zdala za Wartą, Niemnem i Dnieprem bije dla Was gorąco wiele serc prawdziwie sierocych, wdzięcznych nietylko za ziarno wiedzy, które nie dozwala ich oderwać przemocy od ukochanej gleby — ale stokroć bardziej je-

szcze wdzięczniejszych za tę sposobność, którą im dajecie uszlachetnienia się serc, podniesienia umysłów tym orzeźwiającym powiewem wolności, jakiej w całej pełni używamy pod błogiemi rządami naszego najsprawiedliwszego monarchy. I czysty potok wody się zamąci, zawsze jednak wśród tej mętnej fali tkwi czysty kryształ, a tym kryształem w szkole dublańskiej jest prawdziwa miłość dla kraju, którąście Wy Panowie w nią wlali.

Przyjmijcie Panowie w dniu dzisiejszym, dla całego kraju tak uroczystym, głęboki hołd dla Waszej całej wielce patryotycznej i umiejętnej działalności oraz szczere i niezachwiane zapewnienie, że z drogi przez Was wytkniętej nie zboczymy, ale idąc w ślad Waszych zamiarów, będziemy kształcić wam synów na dzielnych zastępców na polu pracy, którzy łącząc ostatnie odkrycia wiedzy z potrzebną praktyką, zdobędą niezawodną broń wśród dzisiejszych walk ekonomicznych. Prócz tej jednak praktycznej wiedzy, my chcemy wlać w nich jeszcze ducha wiary i miłości ojczyzny, który prowadził ojców naszych z pieśnią Bogarodzicy na ustach do boju w obronie chrześcijaństwa i cywilizacyi, ducha obowiązku i karności obywatelskiej, przez który najuboższa moralnie i materyalnie kraina stanęła dziś na świeczniku całej Polski, ducha miłości, naszego największego skarbu naszego ludu, ale nie onej chłodnej, książkowej, z obcych krajów importowanej, lecz szczerej, prawdziwej, wypielęgnowanej w dworkach szlacheckich naszych praojców a zakwitłej tak wspaniale w konstytucyi 3. maja“.

P. Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie oświadcza, że przemówienie ks. Prezesa, który wspomniał, iż członkowie Towarzystwa rolniczego zajmowali się też innemi pracami w kraju, zniewala mowcę do dorzucenia słów kilku. Były to prace zaszczytne i pełne poświęcenia, bez oglądania się na korzyści materyalne a mające tylko dobro kraju na celu. Między innemi wspomnieć należy o założeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które wyłoniło się z Towarzystwa rolniczego, z dobrej woli kilkunastu ludzi, pragnących oprzeć się na pomocy wzajemnej i solidarności narodowej, bez uciekania się do pomocy niechętnej zagranicy. Minęło 34 lat od założenia tego Towarzystwa, które w ciągu swego istnienia okazało działalność bardzo pożyteczną i dziś jest instytucyą silną, posiadającą znaczne fundusze, którymi wspomaga inne na poparcie zasługujące instytucye krajowe.

Przystępując do porządku dziennego, zaprosił ks. prezes do głosu prof. dra Tadeusza Pilata, który dał treściwy pogląd na pięćdziesięcioletnie dzieje gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Po wykładzie dra Pilata, który podajemy podług stenogramu w całości, prosił o głos ks. Dymitr Antonowicz Hordyński, gr. kat. proboszcz ze Szkła w powiecie jarosławskim i przemówił następującemi słowy:

Jasni Oswiczanyj Kniaziu! Switłe Sobranije:

W imeny ruskich swiaszczennykiw i selan powitu jarosławskoho, szczo sut najmołodszoju dytynoju w rodyni seho harnoho wznesłoho a najpersze pożytecznoho Towarystwa hospodarskoho, maju czest widozwatyś smyrno w sej torzestwennoj chwyły 50-litnoho juwełeju. Serdeczno wdziaczni, szczo pryniałyste nas w człeny! mnoho bo dobroho a krasnoho czerez se pozyskałyśmo — bożto nauczyłyśmo śia szczyrijsze lubyty swoju ridnu chotiaj bidnu zemlu: zymnu sapowynu abo unosywyj pisok! Nauczyłyśmo sia wże potrocha racyonalnoji a w miru estetycznoji praci na riły łuczno i hodowli szlachotnijszoho towaru! Nauczyłyśmo sia cinyty, poczytaty, ułuczszaty swoje! — Toż szcze skilko zerniat pisku na naszoj poczwi — stilko podiaki za menuwsze Wełmożi! — skilko ziarniat pisku na naszoj poczwi, stilko szczastia na buduszcze szczyro, serdeczno żełajemo dla scho Towarystwa w deń zołotoho juwełeju na mnohi, wiczni lita! Szczaśt wam Boże wsim!

Po tem hucznymi oklaskami przyjętem przemówioniu zamknął ks. prezes pierwsze posiedzenie.

Drugie posiedzenie odbyło się dnia 13. września. Z tego posiedzenia ogłaszamy poniżej referat p. Stanisława Chrząszczewskiego, inne referaty ogłoszone będą w następnych numerach.

Wieczorem odbył się wspólny obiad, który oprócz członków Towarzystwa i delegatów z bardzo nawet odległych stron, bo z kresów naszej ojczyzny, zgromadził liczne grono gości, między którymi znajdywały się najwybitniejsze osobistości naszego kraju.

Pogląd na dzieje 50-letnie gal. Towarzystwa gospodarskiego.

(Przemówienie dra Tadeusza Pilata na pierwszem jubileuszowem posiedzeniu dnia 12. września 1894).

Książka pamiątkowa, w której opisane są szczegółowo dzieje półwiekowe naszego Towarzystwa, znajduje się w ręku wszystkich członków tego dostojnego Zebrania.

Wobec tego zadanie, które w myśl zaszczytnego polecenia Komitetu mam spełnić w mojem przemówieniu, polega na podniesieniu najbardziej wybitnych momentów w rozwoju naszego Towarzystwa, na wskazaniu głównych kierunków jego długoletniej pracy.

Czasy, w których wyłoniła się myśl założenia w Galicyi Towarzystwa gospodarskiego, należały pod względem ekonomicznym do najcięższych, jakie ten kraj w bieżącym wieku przebywał. Siły gospodarcze kraju były całkiem wyczerpane przez wielkie ofiary, jakich wymagały wojny napoleońskie i przez wstrząśnienia spowodowane pożyczkami przymusowemi i dwukrotną redukcyą waluty.

Produkcya rolnicza prowadzoną była wówczas na obszarze ról znacznie mniejszym, w sposób bardzo ekstenzywny a przy pomocy dawnych narzędzi i lichych inwentarzy pańszczyźnianych. Zbiory były w stosunku do obszaru o wiele szczuplejsze, a równocześnie ceny ziemiopłodów bardzo niskie. Wystarczy tu przytoczyć, że w latach 1823—1838 w mieście Lwowie, zatem w centrum konsumcyi, cena hektolitra pszenicy nie dochodziła do 3 zł., a przewa-

żnie wynosiła 2 zł. 50 ct., schodziła zaś na 1 zł. 53 ct. w dzisiejszych pieniądzach.

Przyczyną tak nadzwyczajnie niskich cen był brak odbytu. Klasa miejscowych konsumentów, ludności nierolniczej, była bardzo nieliczną, a wywóz na zewnątrz kraju wielce utrudnionym z powodu braku dróg lądowych a zupełnego zaniedbania naturalnych dróg wodnych.

Dodać trzeba jeszcze rzadkość i drogość kredytu, którego jedynemi źródłami były albo kapitały małoletnich w depozytach sądowych złożone, albo też nieliczne sumy prywatne, szukające lokacyi.

Wobec tego stanu rzeczy tem dotkliwiej dawały się uczuwać rolnictwu krajowemu ciężary publiczne, które od r. 1820 bardzo znacznie zostały podwyższone, gdyż po rewizyi katastru w tym roku dokonanej, podatek gruntowy wynosił kwotę $2^{1/2}$ razy wyższą niż w r. 1818.

Nie brakło już wtedy w kraju na usiłowaniach zwłaszcza we większych majątkach, aby przez racyonalniejszą uprawę ziemi a zwłaszcza przez przemysł gorzelniany i chów liczniejszych i lepszych inwentarzy podnosić gospodarstwa rolnicze, aby rozwijać produkcyę i wywóz bydła opasowego. Usiłowania te trafiły jednak we wielu względach na przeszkody w stosunkach odbytu, w trudnościach uzyskania kredytu i w urządzeniach publicznych, a zamknięte w granicach pojedynczych gospodarstw prywatnych i występując sporadycznie, nie mogły wystarczyć na to, aby szerokie koła rolników pobudzić do raźniejszego kroczenia po drodze postępu gospodarczego

W takich to stosunkach, wśród ludzi patrzących dalej w przyszłość społeczeństwa i oceniających trafnie potrzebę obywatelskiej pracy nad pomyślnością kraju, ludzi, których w owych czasach i tej części ziem polskich nie brakło, powstała myśl połączenia usiłowań około podniesienia rolnictwa i jego pokrewnych gałęzi przez założenie Towarzystwa gospodarskiego.

Tym, który myśl tę pierwszy rozwinął i w formę projektu statutu ubrał, był Stanisław hr. Dunin Borkowski, oddający się z zamiłowaniem naukom przyrodniczym, a w szczególności geologii, badacz Tatr naszych, a obok tego zasłużony wydawca pomnika piśmiennictwa polskiego, znanego pod nazwą: Psałterz królowej Małgorzaty. On to jeszcze w r. 1812 ułożył Projekt Towarzystwa emulacyi, które miało być „zgromadzeniem dobrych i światłych obywateli“ ku rozszerzeniu w kraju uprawy i przemysłu. Przedewszystkiem miało się towarzystwo starać o podniesienie rolnictwa przez naukę Teoretyczną, przykłady czerpane z doświadczeń i zachęcające nagrody. W tym celu miało ono założyć zakład rolniczy dla nauki rolnictwa i dla doświadczeń na wielką stopę. Przy zakładzie miał istnieć skład narzędzi i nasion. Młodzież miała być kształconą w nauce rolnictwa bezpłatnie pod warunkiem, że po skończeniu nauk kraju nie opuści.

Projekt ów hr. Borkowskiego nie został bezpośrednio wprowadzony w życie, lecz spowodował korespondencyę pomiędzy władzą krajową a rządem centralnym a następnie z Wydziałem stanowym, który w r. 1822 przedłożył odmienny projekt statutów, zatwierdzony po dalszej siedmioletniej zwłoce dopiero pismem cesarskiem z 14. lipca 1829. I te zatwierdzone statuta spoczywały w archiwach stanowych jeszcze przez lat szesnaście, zanim nastąpiło ukonstytuowanie się Towarzystwa. Przyczyną tego było zrazu powstanie w r. 1830, w którem Galicya tak znaczny brała udział, a następnie ruch umysłów, wśród którego ówczesnemu rządowi wydawało się niebezpiecznem wprowadzać w życie korporacyę obradującą o sprawach publicznych.

Dopiero tedy na dniu 3. lipca 1845 r. odbyło się pierwsze zgromadzenie w lat 33 po ułożeniu projektu hr. Borkowskiego, a lat szesnaście po zatwierdzeniu statutów przedłożonych przez Wydział stanowy.

O powodzeniu instytucyj decydują w najznaczniejszej mierze zawsze ludzie, którzy je składają i niemi kierują, a w pierwszym rzędzie decydującem na całą nieraz przyszłość bywa pierwsze kierownictwo, ci, którzy nowo założonej instytucyi pierwsi wskazują drogi przyszłej pracy i sposób postępowania. Nasze Towarzystwo miało to wielkie szczęście, że na jego czele stanął i przez pierwszych lat szesnaście bez przerwy niem kierował najznakomitszy obywatel, jakim wówczas Galicya poszczycić się mogła, inicyator i współfundator wszystkich powstających w owym czasie instytucyj ekonomicznych, Towarzystwa kredytowego i Kasy oszczędności, inicyator całego kierunku pracy około podźwignięcia ekonomicznego kraju jako podstawy niezbędnej dla lepszej przyszłości narodowej — późniejszy długoletni Marszałek krajowy — ks. Leon Sapieha.

Towarzystwo nasze w ciągu półwiekowego istnienia swego wiele razy miało sposobność — tak w czasie urzędowania pierwszego Prezesa jak i po jego ustąpieniu wskutek objęcia stanowiska marszałka krajowego — wyrazić swoją cześć i pełną wdzięczność dla dostojnego pierwszego przewodnika swego i z tych sposobności zawsze korzystało z zapałem. Jeżeli kiedy jednak, to dziś przedewszystkiem kiedy obchodzimy jubileusz 50-letniego istnienia Towarzystwa i rzucamy okiem na drogę przez poprzedników naszych i nas samych przebytą na polu pracy około podniesienia rolnictwa, godzi się oddać hołd ścisłej prawdzie i z rzewnem uczuciem wdzięczności dla tego, którego niema już między żyjącymi i z najwyższem uznaniem dla jego zasług około ojczyzny, około tego kraju i naszego Towarzystwa, powiedzieć, że Towarzystwo nasze to czem stało się, to poważne stanowisko, jakie od razu zajęło, te prace w różnych kierunkach, jakie objęło i dokonać mogło, zawdzięcza w największej części pierwszemu swemu Prezesowi ks. Leonowi Sapieże. Gorąca miłość ojczyzny, wysokie wykształcenie, prawy i stały charakter, rozumna oszczędność połączona z gotowością do ofiar na cele publiczne, przezorność i takt w postępowaniu, dar szczególny jednania ludzi, zachęcania ich do pracy około dobra publicznego, oto przymioty, które pierwszy Prezes przyniósł Towarzystwu przy jego zawiązaniu, a które jak się stały podstawą pomyślnego jego rozwoju, tak w całym kraju stanęły jako wzór dla tych, którzy szlachetną ambicyą powodowani, w niem zasług i znaczenia dostąpić pragną.

Obok dostojnego Prezesa stanęli dzielni z nim ręka

w rękę idący, jedną myślą służenia krajowi ożywieni współpracownicy, jak hr. Kazimierz Krasicki, Maurycy Kraiński, Tytus Dzieduszycki, Piotr Romaszkan, Felicyan Laskowski, Kornel Krzeczunowicz, L. Skrzyński i inni w następnych latach wstępujący do Komitetu. Ani wszystkich nazwisk tutaj wyliczać ani zasług ich tutaj szczegółowo podnosić nie mogę — jeszcze nie odbiegliśmy tak daleko od owych czasów, kiedy oni działali, żeby te nazwiska i pamięć zasług nie miały się przechować w żywej tradycyi. Kiedy te szanowne nazwiska zapisane starannie w księdze pamiątkowej, przesuwają się przed oczami, uprzytomniają się nam dzieje wewnętrzne naszego kraju, rozwój jego spraw publicznych z lat kilkudziesięciu.

Z pomiędzy kierunków pracy, które nasze Towarzystwo objęło w ciągu swego istnienia, wskazanem było w pierwotnym projekcie statutu hr. Borkowskiego i w statucie, na podstawie którego Towarzystwo poczęło działać w r. 1845, w pierwszym rzędzie zadanie torowania postępu rolnictwa przez prace naukowe samoistne, przez rozpowszechnianie wiadomości o postępach i wynalazkach dokonanych za granicą i przystosowanie ich do naszych stosunków.

W tej myśli Komitet stawiał przez szereg lat na każdorocznych zgromadzeniach pytania do rozbioru, obok tego zaś referenci odczytywali rozprawy, po których następowała dyskusya. Tenże sam cel miały wydawnictwa od początku istnienia Towarzystwa przez Komitet podejmywane. Wydawał Komitet oprócz specyalnych publikacyj jednorazowych najpierw „Rozprawy“, następnie w ich miejsce czasopismo „Rolnik“ po dziśdzień wychodzące. Jak wielką zaś wagę przywiązywali kierownicy Towarzystwa do tego środka działania, jakim jest pismo peryodyczne fachowe, wskazuje ta okoliczność, że jeden z prezesów Towarzystwa śp. Antoni Jabłonowski przez dłuższy czas prowadził z wielkiem poświęceniem słabego zdrowia swego redakcyę „Rolnika“, a następnie po przedwczesnym zgonie jego podjął się tego trudu ówczesny wiceprezes Towarzystwa p. Dawid Abrahamowicz.

Jednakże od początku swego uznawało nasze Towarzystwo, że ten kierunek pracy nad podniesieniem wiedzy rolniczej a przeto ulepszeniem praktyki gospodarczej nie wystarcza. Uznawano, że do skutecznego podnoszenia wiedzy rolniczej i umiejętnego zastosowania jej do praktyki, potrzebną jest szkoła połączona z gospodarstwem wzorowem. Utrzymywanie szkoły takiej i takiego gospodarstwa stanowiło tedy drugi dział zadań Towarzystwa naszego.

Chcąc o ile możności rychło rozpocząć pracę w tym kierunku, założyło Towarzystwo już w r. 1848 w Łopuszce koło Bóbrki szkołę rolniczą, którą zawiadywał miejscowy proboszcz, ks. Klima, gorliwy członek Towarzystwa a później członek Komitetu. Szkoła przy braku funduszów dotrwała do r. 1851. Nie zrażając się niepowodzeniem tego pierwszego usiłowania, umyśliło Towarzystwo przy pomocy funduszów zebrać się mających częściowo w drodze składek, częściowo w drodze udziałów, które w ciągu szeregu lat następnych miały być zwrócone, zadzierżawić na dłuższy czas większy majątek ziemski i w nim założyć szkołę rolniczą i wzorowe gospodarstwo.

Jak dalece ziemianie uczuwali potrzebę wdrożonej przez Towarzystwo akcyi, świadczy okoliczność, że w krótkim stosunkowo czasie zebrano przeszło 28 000 zł. Dzięki temu można było pomyśleć o zakupnie majątku na własność, zwłaszcza gdy i rząd przyszedł z pomocą na urządzenie szkoły.

Szkoła rolnicza w Dublanach otwarta 9. stycznia 1856 r. przez 22 lat zostawała pod zarządem Towarzystwa a przez cały ten czas podtrzymywana z wielkim nieraz wysiłkiem składkami i hojnymi darami członków Towarzystwa a przedewszystkiem jego prezesa ks. Leona Sapiehy, pozostanie na zawsze chlubnym pomnikiem ofiarności obywatelstwa tej części kraju na cele publiczne. Ofiary te nie poszły na marne. Szkoła pod czujnem kierownictwem Komitetu wykształciła z uczniów swoich szereg dzielnych profesorów rolnictwa a po kraju rozsiała liczny zastęp gospodarzy, których praca jest dla niej a pośrednio i dla naszego Towarzystwa chlubą.

Z przejściem szkoły dublańskiej w ręce kraju nie ustała działalność Towarzystwa na polu fachowej nauki: utrzymywało ono przez czas dłuższy szkołę uprawy i wyprawy lnu w Gródku, a utrzymuje po dziś dzień przy pomocy subwencyi rządowej i krajowej szkołę chmielarską w Staremsiole. Nadto z ramienia Towarzystwa odbywają się co roku w różnych okolicach kraju wykłady wędrowne, mianowicie z dziedziny weterynaryi i mleczarstwa oraz gospodarstwa rybnego.

Dalszy kierunek pracy Towarzystwa stanowi urządzanie wystaw, które Towarzystwo od początków swego istnienia uznawało jako skuteczny środek emulacyi i zachęty. Od pierwszych lat istnienia Towarzystwa aż po dziś dzień wykazuje książka pamiątkowa długi szereg wystaw urządzanych przez Towarzystwo w różnych miejscach i z rozmaitym zakresem. W tym szeregu zajmują miejsce także dwie ostatnie wystawy krajowe r. 1877 i 1894, z których pierwsza podjętą i przeprowadzoną była przez Towarzystwo a druga w dziale rolnictwa i chowu zwierząt domowych urządzoną została również przez organa Towarzystwa.

Obok wspomnianych kierunków pracy występuje równolegle inne zadanie, do którego Towarzystwo uważało się za powołane w myśl swoich statutów i któremu z wszelkiem wytężeniem sił swoich, starało się uczynić zadość. Tem zadaniem była reprezentacya interesów rolniczych w obec władz rządowych, a później także wobec krajowego samorządu. Kiedy panujący Monarcha poraz pierwszy przybył do Galicyi, Komitet Towarzystwa przedstawił mu memoryał obejmujący ówczesne potrzeby rolnictwa krajowego i więcej nad to, bo kraju w ogóle we wszystkich kierunkach a od owego memoryału, którego żądania w znacznej części zostały spełnione z biegiem czasu, ciągnie się aż do dzisiejszej chwili długi szereg petycyj, przedstawień, wniosków dotyczących najważniejszych potrzeb kraju i jego rolnictwa. Towarzystwo nie zaniedbywało żadnej sposobności, aby

w obronie interesów rolniczych głos swój podnieść, starając się o odwrócenie grożących niebezpieczeństw ze strony zarządzeń administracyjnych lub finansowych, albo też domagając się zmian w urządzeniach publicznych, których stosunki i potrzeby nasze wymagały. Towarzystwo nasze występując w charakterze reprezentacyi interesów rolniczych, przybierało w czasach absolutnych rządów w kraju tak przeważnie rolniczym, dzięki ważności spraw jakie podnosiło a jeszcze bardziej gruntownemu i wytrawnemu sposobowi ich traktowania, stanowisko doradczej reprezentacyi kraju, skupiającej w swem łonie wszystko co kraj w tej jego części posiadał ludzi odznaczających się rozumem i stanowiskiem społecznem. Po wprowadzeniu systemu reprezentacyjnego zachowało Towarzystwo znaczenie reprezentacyi powszechnie uznanej najliczniejszego i najważniejszego w naszym kraju zawodu — rolnictwa.

W czasach przedkonstytucyjnych, kiedy nie było innej organizacyi, mającej prawo publicznie obradować i pracować nad sprawami publicznemi, Towarzystwo nasze obejmowało także zadania leżące w części po za obrębem jego zakresu. W tej mierze godzi się mianowicie podnieść, iż nasze Towarzystwo było pierwszem, które poruszyło s p r a w ę o ś w i a t y l u d o w e j i p i ś m i e n n i c t w a l u d o w e g o, obecnie tak żywo zajmującą nasze społeczeństwo. Jeszcze w r. 1861 Towarzystwo nasze złożyło komisyę dla wydawania dzieł moralnych i pożytecznych dla ludu a program prac, który komisya ta ułożyła, zgodnym jest z myślami przewodniemi dzisiejszej pracy na tem polu. Towarzystwo nasze subwencyonowało wyborne wówczas pismo ludowe „Dzwonek“ a z książeczek wydawanych przez Towarzystwo, jedna p. t. „Historya cudownego obrazu N. P. Częstochowskiej“, zawierająca skróconą historyę polską, rozeszła się w 20 000 egzemplarzy. Później dopiero praca ta, którą rząd poczytał Towarzystwu za winę, przeszła w ręce specyalnych instytucyj.

Od r. 1868, kiedy hr. Alfred Potocki objął wznowione Ministerstwo rolnictwa, zyskuje Towarzystwo nasze nowy zakres działania, zakres, który dziś bardzo znaczną część czynności jego komitetu stanowi t. j. p o m a g a n i e r z ą d o w i w s p e ł n i a n i u z a d a ń a d m i n i s t r a c y i r o l n i c z e j a w s z c z e g ó l n o ś c i z a w i a d y w a n i e s u b w e n c y a m i r z ą d o w e m i, w o s t a t n i m z a ś r a z i e t a k ż e k r a j o w e m i. Pozostanie to nie najmniejszą zasługą hr. Potockiego, że objąwszy tekę rolnictwa, otoczył się ludźmi fachowymi, których nie zuwahał się poszukać zagranicą, a nie biórokratami, że nie skrępował nowej władzy formalizmem biórokratycznym i wprowadził subwencyonowanie z funduszów publicznych, używając Towarzystw rolniczych jako organów fachowych, że wogóle wprowadził w Austryi inicyatywę państwa w podnoszeniu rolnictwa, którą po niejakiej przerwie rozwija dalej dzisiejszy kierownik tego wydziału.

W poczuciu obowiązków swoich względem kraju i jego rolnictwa, Towarzystwo nasze podjęło się tej służby dla państwa w poruczonym przezeń zakresie i przeszło ćwierć wieku spełnia ją z wytężeniem najlepszych sił swoich, przekonane o tem, że spełnia zadanie, którego w naszych warunkach żaden inny organ równie dobrze spełniłby nie potrafił, gdyż nie mógłby liczyć w tym stopniu na niezbędny udział interesowanych.

Wystąpienie tego ostatniego zakresu w pracach Towarzystwa, przypadające na połowę drogi od zawiązania Towarzystwa przebytej, stanowi granicę dwóch głównych okresów w jego istnieniu. Granica ta zaznaczona jest zarazem i jeszcze bardziej przez zmianę wewnętrznej organizacyi wskutek utworzenia Oddziałów Towarzystwa po kraju. Zmiana ta dała możność pracy na miejscu, której komitet centralny z powodu wielkiej rozległości terytoryum nie mógł się podejmować a jedności Towarzystwa nie zniosła. Ów punkt zwrotny w rozwoju Towarzystwa poprzedzony jest o lat parę przez zawieszenie czynności Walnych Zgromadzeń z powodu śledztwa przeciw Towarzystwu wytoczonego. Któż myślał wtedy, że w kilka lat później toż samo Towarzystwo będzie wyłącznym rozdawcą subwencyj rolniczych z ramienia rządu!

Zakres zadań publicznych na polu gospodarstwa wiejskiego przypadający Towarzystwu, mimo coraz żywszej działalności władz rządowych i samorządnych stał się z biegiem czasu tak rozległym i tak różnorodnym, że idąc za zasadą podziału pracy, wypadło wydzielić z niego pewne specyalne zadania i poruczyć je pieczy odrębnych organizacyj. W ten sposób wydzieliło się z naszego Towarzystwa Towarzystwo leśne, w miejsce dawnej sekcyi leśnej Towarzystwa gospodarskiego, w ten sposób powstało osobne Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze i pszczelnicze, w ten sposób wreszcie dla łącznego pielęgnowania rolniczych i innych interesów włościańskich, powstało z łona naszego Towarzystwa Towarzystwo kółek rolniczych, w którego zarządzie zasiadają nasi delegaci, którego prezesem od jego powstania aż dotychczas jest długoletni wiceprezes naszego Towarzystwa a wiceprezesem jeden z zasłużonych członków naszego Towarzystwa.

Na zakończenie tego przeglądu kierunków pracy naszego Towarzystwa dodam jeszcze krótką uwagę.

Rolnictwo nasze dzisiejsze w chwili obecnego jubileuszu naszego Towarzystwa, o tyle różniące się stopniem uprawy, wkładami kapitałowymi i pieniężną stroną obrotu od rolnictwa Galicyi w pierwszych dziesiątkach tego wieku, kiedy powstała myśl zawiązania Towarzystwa gospodarskiego, przecież pod pewnym względem znajduje się w podobnem położeniu jak rolnictwo owych dawnych czasów — cierpi tak samo, choć z wielce odmiennych powodów, na brak należytego odbytu, zbyt niskie ceny i wielkie ciężary publiczne. Jeśli w przykrem położeniu ówczesnego rolnictwa poprzednicy nasi uważali za potrzebne łączyć się we wspólnej pracy dla podtrzymywania i podniesienia rolnictwa oraz dla obrony jego interesów, to ten ich przykład powinien nas zachęcić, abyśmy coraz liczniej i wytrwale skupiali się około sztandaru wspólnej pracy rolniczej, który dzierżą obydwa krajowe Towarzystwa rolnicze dla wspólnej obrony interesów rolnictwa krajowego. Co daj Boże, aby nastąpiło i pomyślne przyniosło rolnictwu krajowemu skutki!

Postęp dotychczasowy na polu melioracyj trzeciorzędnych, oraz wnioski dążące do spotęgowania akcyi w tej dziedzinie.

(Odczyt p. inżyniera St. Chrząszczewskiego na jubileuszowem Zgromadzeniu Ogólnem gal. Towarzystwa gosp. dnia 13. września 1894).

W miarę przyrostu ludności w kraju naszym, którego obszar całkowity wynosi jak wiadomo 13 640 646 morgów, wynika nieubłagany stosunek już dziś, że niespełna 2 morgi bądź pod kulturą rolną, leśną, bądź też pod wodą, budowlami, eksploatacyą górniczą pozostającej ziemi, wystarczyć musi na wyżywienie i zaspokojenie potrzeb życiowych przeciętnego człowieka.

Dodajmy do tego współczynnik, że potrzeby życiowe w miarę postępu również wzmagać się muszą — dojdziemy przy logicznem zestawieniu tych faktów do wyniku, że produkcyę we wszystkich działach podnosić musimy, ażeby ją zrównoważyć z potrzebami. Jeżeli cofniemy się wstecz lat 50, w którym to czasie ludność kraju naszego nie wynosiła więcej nad 4 miliony, a potrzeby przeważającej ludności były mniejsze, łatwo zrozumieć, że przy ówczesnym stanie rzeczy nie odczuwano w tym stopniu potrzeby zwiększania produkcyi, jak to obecnie ma miejsce i jak już w najbliższej przyszłości nieodzownie nastąpić będzie musiało.

Skoro o postępie w dziedzinie ulepszeń gruntowych w okresie lat 50-ciu mowa — na wstępie zaznaczyć potrzeba, że początki na tem polu w kraju naszym zrobili ci, którzy mając za sobą wyższe wykształcenie, doświadczenie nabyte w krajach zachodnich, większe obszary własności ziemskiej, a tem samem posiadali i środki na wykonanie ulepszeń.

Przyjmujemy podział melioracyj ogólnych w 3 kategoryach, a do 3-ciej kategoryi zaliczyć należy lokalne melioracye, których część da się wykonać bez ogólnej regulacyi rzek, część jednakże znaczna gruntów nizinnych w dorzeczu Wisły i Dniestru doczekać się musi kanałów głównych osuszających, należycie od wylewów ochronionych, ażeby na tych przestrzeniach skuteczne ulepszenia nastąpić mogły.

Do wspomnianych lokalnych melioracyj należy przedewszystkiem odwodnienie za pomocą rowów otwartych, drenowanie, wszystkie sposoby nawodnień, zakładanie stawów rybnych, oraz kultura torfowisk.

Przechodząc pojedyncze kategorye robót, dochodzimy do stanowczego wniosku, że rodzaj odwodnienia za pomocą rowów otwartych zupełnie skuteczny, natenczas, skoro takowe przy gruntach zwięzłych gęsto i ze spadkiem należytym wykonane, od najdawniejszych czasów był i dotąd jest używany — a dowód na to niezbity, że od lat 50 przybyło przeszło 6% ról, tyleż łąk i ogrodów, a ubytek przestrzeni z wodą stojącą wynosi co najmniej do 40% od lat 50.

Zważywszy okoliczność, że drenowanie jako takie w sposób podobny wykonywane, jak to dziś ma miejsce za pomocą rurek z gliny wyrabianych, w Anglii dopiero w r. 1844, przeto lat temu 50, weszło na drogę właściwą, gdy Whitehead wynalazł pierwszą prasę drenarską, dziwić się nie można, że zastosowanie tego systemu odwodnienia nie mogło przy ówczesnej utrudnionej komunikacyi dotrzeć do naszego kraju i rozpowszechnić się tak, jak potrzeba należytego odwodnienia bez utraty powierzchni gruntów dla kultury wymagała. Jednakże fakta udowadniają, że już w r. 1847 pojedyncze jednostki z całem zrozumieniem rzeczy zabrały się do tej najprzedniejszej melioracyi, nie szczędząc zabiegów i kosztów. Wykonywano drenowanie w Żurawnie, w hrabstwie Tenczyńskiem, w Grodkowicach, w Górze Ropczyckiej, w powiecie Brzozowskim, w dobrach śp. Ludwika Skrzyńskiego i w wielu innych miejscowościach. W okresie do r. 1871 wedle dat jakie zebrać się dało, zdrenowano około 8000 morgów, używając do drenowania palonych rurek. Nadto w wielu miejscowościach wykonano drenowanie kamienne, faszynowe w powiatach: limanowskim, krakowskim i innych, ograniczając się głównie na odciąganiu źródlisk z pól ornych. Do tego okresu wykonywano roboty drenowania bez inicyatywy i bez pomocy rządu lub kraju. W r. 1871 uczyniono pierwszy krok z inicyatywy Towarzystw gospodarskich we Lwowie i Krakowie i uzyskano od rządu subwencyi rocznej po 1 200 zł. na urządzenie pomocy fachowej dla tych właścicieli, którzy swe grunta meliorować zamierzali. Działalność w tym kierunku wobec szczupłych środków nie mogła być wydatną. W r. 1875 uchwaloną została ustawa wodna państwowa o spółkach wodnych, która dla drenowania nie przyniosła szczególnych korzyści. Wreszcie od r. 1878 weszła sprawa ogólnych melioracyj na nowe tory. Wydział krajowy zażądał udzielenia kredytu na założenie krajowego biura melioracyjnego, oraz postawił wniosek zaciągnięcia pożyczki w sumie 5 milionów celem niesienia pomocy tak spółkom jakoteż pojedynczym właścicielom na przeprowadzenie melioracyj. Wysoki Sejm uchwalił na utworzenie biura melioracyjnego 3 500 zł. rocznie i biuro to w r. 1879 rzeczywiście utworzonem zostało. Pomocy jednakże w utworzeniu kredytu nie uchwalił. Następnie zwinięto biura melioracyjne przy Towarzystwach gospodarskich, które zastąpione zostały przez krajowe biuro melioracyjne.

W okresie tym od r. 1879 po dzień dzisiejszy, drenowań pod kierunkiem biura krajowego wykonano do r. 1894 wraz z drenowaniem wykonanem bez pomocy biura prawie we wszystkich powiatach w kraju, wyjąwszy Podole, które drenowania z małymi wyjątkami nie potrzebuje, do 10 000 morgów, tak, że przyjmując z całego obszaru pod kulturą rolną 1/4 część gruntów wymagających drenowania, tj. do 2 milionów morgów, pozostaje do zaznaczenia, że zaledwo 1% doczekało się przez pół wieku tej melioracyi, która bezwarunkowo podnosi wartość produkcyi rolnej gruntu przeszło 35% w warunkach zwykłych, a podwaja lub potraja wartość produkcyi tam, gdzie zaledwie co lat 5 do 10 rok suchy daje możność zebrania względnie obfitego plonu.

Natomiast wskutek wykonania robót regulacyjnych dopływów nizinnych osuszono rowami otwartymi w dorzeczu głównie Wisły oraz częściowo i Dniestru (Gniła Lipa)

do 65 000 morgów pod kierownictwem tegoż biura — wliczając roboty w toku będące — oddając te przestrzenie racyonalnej i wyższej kulturze, ochraniając takowe również od częstych zalewów. Skoro uwzględnimy działalność w tym kierunku na wstępie zaznaczoną stron prywatnych w datach przybliżonych, można śmiało twierdzić, że osuszony obszar kanałami, rowami otwartymi i drenowaniem przez lat 50, przedstawi się w poważnej przestrzeni dla rolnictwa w kraju przybyłych gruntów ornych z moczarów, jeziorzysk nieużytecznych oraz przestrzeni zabagnionych do 300 000 morgów.

Wszyscy czujemy, że to co się w kierunku odwodnienia zdziałało, na cyfrę jako taka nie jest małe, w stosunku do obszaru zrobiony początek, a w dalszej pracy ustawać nam nie wolno — i da Bóg nie ustaniemy.

Równolegle z działalnością przy odwodnieniach dotknąć należy podniesienia kultury łąk naszych, przedstawiających obszar po potrąceniu ogrodów do $1^1/_2$ miliona morgów. Najdzielniejszym środkiem zwiększenia produkcyi traw pastewnych na łąkach są różne systemy nawodnień, które przy warunkach korzystnych podnoszą wartość łąk, jak to licznymi dowodami stwierdzono wyżej o 100%. Dodając do tego i tę okoliczność, że z pustkowia pozbawionego wszelkiej wegetacyi roślinnej, przez nawodnienia dadzą się uzyskać łąki w miarę żyzności sprowadzonej wody obfitującej w namuł — nie potrzebujemy dowodu na określenie ważności tej melioracyi.

W kraju naszym wykonano głównie w zachodniej części znaczną ilość nawodnień, począwszy od systemu najdroższego Petersena, grzbietowych, zalewowych, a skończywszy na prymitywnych sposobach spiętrzania wody chwilowo w potokach i zalewania obszarów niższych, upatrując punkta najniższe tych obszarów chwilowo zastawionych i przekopywanych dla spuszczenia z takowych wody.

Jako warunek niezbędny racyonalnego przeprowadzenia nawodnień, stanowi dokładne spuszczenie wody użytej, w razie przeciwnym zdarza się bardzo często, że w miejsce porostu traw szlachetniejszych z powodu zabagnienia otrzymujemy porost traw kwaśnych, zabagniając znaczne przestrzenie. Wzmianka ta służy tylko do wyjaśnienia, dlaczego w kraju naszym wielu rolników zrażonych zostało do przeprowadzania nawodnień, mimo przeświadczenia, że przeprowadzane należycie nawodnienie przysparza olbrzymie korzyści. Przykłady Francyi, Niemiec, Włoch i wogóle Europy zachodniej, gdzie nawodnienia wymagały miliardów kosztów, podnosząc wartość nietylko łąk, lecz gruntów suchych, ogrodów i winnic — w naszych stosunkach ekonomicznych, oraz klimatycznych nie zdołały pobudzić do obszernego zastosowania nawodnień i prawdopodobnie nie doczekamy się w kraju kanałów nawadniających takich rozmiarów, jak np. we Francyi, gdzie jeden kanał rozpoczęty w r. 1863 kosztował przeszło 22 miliony franków. Powód tego twierdzenia leży w tem, że przy wysoko stojącym przemyśle, woda np. z kanału Verdun, o którym wzmianka, użycza siłę wody licznym fabrykom wzdłuż kanału pobudowanym, którą oceniają na 2000 koni.

Nawodnienia wykonane lub też w toku wykonania w przeciągu lat 50 wynoszą u nas w przybliżeniu nie więcej nad 5 500 morgów, a wykonane w dobrach Arcyksięcia Albrechta w Żywieckiem, w hrabstwie Tenczyńskiem, w Załużu, Jaćmierzu, Tarnowcu, Dublanach, Bukowie, Przyborowie, Gorliczynie, Zimnej wodzie, Przeciszowie, Podolczu, Gieratkowicach, Zatorze, Osieku, Bielanach, Jaryczowie, Siedliskach, Kobiernicach, Besku, Niebocku, Orelcu, Wzdowie i wielu innych miejscowościach kraju tak celem użyźnienia łąk, jakoteż zaprowadzenia racyonalnej hodowli ryb.

Nader ważną przeszkodą w przeprowadzeniu nawodnień stanowi trudność nabycia praw wodnych, osobliwie w miejscowościach, gdzie przeważnie dla licznych młynów koszt nabycia tych praw, oraz ustawą dotychczasową przewidziane postępowanie władz administracyjnych nie nadaje się do ułatwienia w nabyciu potrzebnych serwitutów.

W dziedzinie nawodnień dla prowadzenia postępowego gospodarstwa rybnego spostrzegamy także znaczny postęp, a roboty w czasach ostatnich głównie w zachodniej części kraju przeprowadzone ze znajomością rzeczy i skrupulatnością rachunku do tego stopnia, że w tym kierunku nie ustępujemy, przeciwnie przewyższamy racyonalnością urządzeń, jakoteż sposobem gospodarowania inne kraje, co acz z niechęcią lecz przyznają nam niemieccy sąsiedzi, którzy dla zwiedzenia wzorowych gospodarstw rybnych przybywają w nasze strony.

Nadmienię obszar zajęty pod stawy rybne przeszło 1400 morgów w Zatorze, które to stawy powiększone zostały i urządzone dla produkcyi własnego narybku, hodowli k r o c z k ó w i ryby kupieckiej z możnością przechowania pewnego przez zimę. Dla zabezpieczenia dostatecznej ilości i jakości wody sporządzono tam kanał nawadniający do 9 kilometrów długości z Wieprzówki do Wisły, urządzono stawy zimowe i rozszerzono obszar przeszło do 400 morgów na hodowlę karpia, używając w tym celu gruntów, które nader małą wartość z powodu zabagnienia przedstawiały.

Nakład w kapitale wynosił tam w przeciągu 4-ch lat do 60 000 zł. Następnie znane z wzorowego prowadzenia stawy nieodżałowanego hodowcy ryb śp. Aleksandra Gostkowskiego w Tomicach, w Osieku w powiecie bialskim, gdzie w kilku latach do 300 morgów przemieniono z całą znajomością rzeczy pod wzorowe stawy rybne, w Spytkowicach, w Malcu, w Bielanach, Grojcu, Kobiernicach, Krzyżu, Wierzchosławicach, Jastrząbce i innych miejscowościach najwięcej na zachód kraju wysuniętych. Część wschodnia kraju posiada nadzwyczaj korzystne warunki prowadzenia racyonalnego i korzystnego gospodarstwa rybnego, jednakże z małymi wyjątkami posiada tak zwane dzikie i mieszane rybołostwo, które z czasem stosunkowo niewielkim nakładem da się na korzystne i racyonalne założenie stawów zamienić. Główne warunki dobrego założenia stawów rybnych stanowią nietylko podostatek wody odpowiedniej dla wyżywienia ryb, lecz także możność zupełnego spuszczenia wód ze zbiorników stawowych.

Przytoczyć wypada, że podniesienie wartości gruntu przez założenie stawów rybnych nie ogranicza się na wartości żywego produktu ryb, lecz osadzający się namuł (stawarka) jest wprost nawozem, który bez wywożenia stanowi możność kultury rolnej na przestrzeniach zajętych przez należycie urządzone stawy czyli daje możność płodozmiennego gospodarstwa.

Do ważnych w naszym kraju melioracyj należy niezaprzeczenie uprawa torfowisk. Torfowiska istniejące w kraju dzielimy na dwa rodzaje — tak zwanych wyżynnych i nizinnych. Obszarów zajętych przez torfy posiada kraj nasz przeszło 15 600 morgów — i tak w dorzeczu Wisły na zachodzie do 4 800 morgów, na Podolu do 2 000 morgów w dorzeczu Dniepru, w dorzeczu Dniestru do 7 000 morgów, wreszcie w powiatach kołomyjskim, horodeńskim, w dorzeczu Dunaju do 800 morgów. Z tych zdatnych pod uprawę i z możnością odwodnienia do 10 00) morgów śmiało przyjąć można. Pokłady torfów począwszy od głębokości $^1/_2$ do 8 metrów, które to większe głębokości odnieść należy głównie do pokładów w powiecie dolińskim (Strutyn), oraz głębokości do 5 metrów na torfowiskach wyżynnych w Nowotarszczyznie. W ostatnim dziesiątku lat zwrócono uwagę na istnienie tych znacznych przestrzeni. Przekonano się, że torf ten eksploatują tu i owdzie na opał, na ściółkę, wreszcie przekonano się, że na tych bagniskach torfowych przy odwodnieniu należytem zejdą i płody rolnicze i to niepośledniej jakości skoro uprawimy je należycie.

Przez doświadczenia i próby przekonanie to stało się pewnikiem. Za przykładem p. Rimpau w Kunrau oraz Holendrów, którzy od dawnych czasów zajmywali się (wprawdzie niszczącą materyę gruntu) uprawą przez wypalanie torfowisk, oraz przez mieszanie gleby bądź gliniastej bądź piaszczystej z torfem i u nas działalność rozpoczęto. Z inicyatywy wielce gorliwego orędownika uprawy torfowisk posła hr. Hompescha tak rząd jakoteż kraj okazali gotowość zaprowadzenia dwóch stacyj doświadczalnych, tj. w Rudniku powiecie Niskim i Korsowie w pow. Brodzkim. Obydwie te stacye prowadzone są z całem zamiłowaniem przedmiotu i wyświadczą w krótkim czasie niemałą usługę posiadaczom torfowisk, doświadczeniem bowiem nabytem i z ścisłością publikowanem, zdołają nietylko zachęcić lecz pouczyć dokładnie o kosztach upraw groblowych. o rentowności tychże, jakie rośliny udają się lepiej, a jakie mniej są odpowiednie; czy i w jakiej mierze udają się niektóre rośliny na torfach mniej odwodnionych przy stosunkowo nieznacznych nakładach na założenie kultur — czyli o ekstenzywnej uprawie torfowisk, również w jakiej ilości należy używać nawozów sztucznych i w jakim stosunku mieszaniny na różnych gatunkach torfu.

Wypróbowane i pewne wskazówki w tych kierunkach nie dozwolą wydatków na experymenta i podadzą rolnikowi możność zastosowania w danych warunkach środków pewnych — i korzyści niewątpliwych. Prócz tych dwóch stacyj zamierzone zostało utworzenie stacyi na wyżynnych torfowiskach w Nowotarszczyznie, które dzięki staraniom inspektora kultury krajowej oraz gotowości rządu i kraju do udzielenia subwencyi, niedługo wejdą w życie.

Nie brak też i prób na większą skalę urządzonych wyłącznie kosztem własnym w powiecie bocheńskim w Dąbrowie i Szarowie, gdzie od dłuższego czasu do 18 torfiarek pracuje nad wydobyciem torfu na opał — właściciel torfowisk wykonał przeszło 27 morgów kultur groblowych systemem Rimpau o grzędach 20 *m* przykrytych piaskiem i mimo nakładu do 220 zł. na morg, cieszy się zbiorem buraków cukrowych, które w roku bieżącym do 200 centnarów metrycznych z morga rokują. W innem miejscu na groblach stawowych w torfie wydobytych, uprawia się rok rocznie od lat kilku kapusta (w Osieku pow. bialskim), a jakość tejże i ilość jest tak nadzwyczajna, że kto wie, czy grobla nie przewyższa korzyści stawu, dla którego ją sporządzono. Otóż i w tym kierunku dzięki inicyatywie znakomitych pracowników, kraj daje znaki życia mimo okoliczności, że zdobycze na tem polu i na zachodzie nie są dawne. Dziś oprócz eksploatacyi torfu na opał i ściółkę mamy do 400 morgów pod uprawę, co stanowi wcale dobry początek.

W końcu z naciskiem zaznaczyć wypada, że reprezentacya kraju odczuwając potrzebę melioracyi, nietylko przeprowadziła reorganizacyę krajowego biura melioracyjnego i wydała w tej mierze instrukcyę w dniu 9. maja 1893, lecz nadto przez zaprowadzenie kursu dla dozorców melioracyjnych zdoła w niedługim czasie utworzyć potrzebny dla przeprowadzenia rozlicznych robót w kraju odpowiedni personal techniczny, pomocniczy. Subwencye przyznawane dla fabrykacyi rurek drenowych świadczą również o najlepszych chęciach, by drenowanie jaknajwięcej rozpowszechnionem zostało. Wreszcie przyznano rodzaj subwencyi właścicielom gruntów, dążącym do przeprowadzenia melioracyj, wykonując pomiary i projekta na koszt kraju, jak niemniej zapewniając kierownictwo techniczne przy wykonaniu robót. Przyznano także technikom ukończonym posiadającym z wydziału inżynieryi obydwa państwowe egzamina, stypendya dla uzupełnienia studyów rolniczych dla przygotowania należytego przyszłych inżynierów kultury.

Wszystkie te zarządzenia świadczą zbyt wymownie że wobec zadania najbliższej przyszłości, przygotowania warstatu rolniczego, na którym praca rolnika nie pójdzie na marne i w miejsce bezradnego załamywania rąk na nieudały plon, zdoła przenieść konkurencyę wewnętrzną europejską i zamorską — dajemy znaki życia. Nie zaprzeczy przeto nikt, że postępu niema.

Z drugiej strony baczne śledzenie tego postępu, obranych kierunków do dopięcia tak szczytnego celu, jest powinnością każdego kraj miłującego obywatela.

Badanie stanu faktycznego przedmiotowo, wspólna wymiana zdań, zastosowanie wszelkich nowych zdobyczy z przezornością, wzajemne pouczanie się na posiedzeniach rolniczych o dokonanych i dokonać się mających ulepszeniach, zwiedzanie systematyczne gospodarstw sąsiednich, w których melioracye się odbywają — zdołają w stopniu wysokim rozwinąć działalność opartą nawet na siłach wła-

śnych, oraz pobudzić zmysł krytyczny zdrowy, dążący do wydoskonalenia tego co jest, następnie tworzenia niejednego zarządzenia, któreby treściwie obmyślane, wywołały jaknajwięcej dodatnich czynów.

Powody, dla których u nas melioracye lokalne nie rozwijają się tak, jakby życzyć wypadało, są rozlicznej natury — wiele z nich dadzą się streścić w kilku zasadniczych punktach:

1. Brak kredytu melioracyjnego, za pomocą którego ułatwione by było wykonywanie melioracyj.

2. Trudności wynikające z zastosowania ustawy wodnéj krajowej z 14. marca 1875.

3. Niedostateczna ilość wprawnych robotników osobliwie we wschodniej części kraju do wykonywania robót melioracyjnych szczególnie drenarskich.

4. Kosztowny transport rurek drenarskich, co przy małej ilości cegielń wyrabiających dreny, jest powodem wielokroć do zaniechania drenowania.

Przeświadczony o nadzwyczajnej trudności załatwienia tak ważnych spraw, mających na celu podniesienie rolnictwa krajowego, sprawy bowiem poruszone sięgają daleko w ustawodawstwo państwowe i krajowe i dopiero po nader gruntownem a gorącem zajęciu się posłów naszych do Rady państwa i Sejmu, doczekać się mogą rozwiązania pomyślnego, ośmielam się poddać pod rozwagę Szanownego Zgromadzenia zdanie, że przyspieszenie niezbędnego postępu na polu melioracyj lokalnych zależy od usunięcia powodów wymienionych, które działalność wstrzymują. Tak powody jakoteż motywa, które uważam za zbędne przytaczać, są dla wszystkich jasne.

Trudności wynikające z postanowienia §. 75 ustawy wodnej, przy zastosowaniu ulg z §. 27 tejże ustawy z r. 1885 wynikające dla melioracyj lokalnych, nawet bez zmiany §. 75 dałyby się usunąć, jeżeliby do orzeczenia technicznego w sprawach melioracyj rolnych, przez władze polityczne I. instancyi powoływani byli inżynierowie krajowego biura melioracyjnego, skoro już atrybucye władz politycznych rządowych w tym kierunku przejść nie mogą w zarząd kraju.

W końcu wyrażam zdanie, że każda zdobycz w usunięciu braków i trudności chociażby najmniejsza, wdzięcznie przez rolników przyjętą zostanie. Czynnikom, mającym wpływ na ustawodawstwo krajowe, pracę nad rozwiązaniem poruszonych spraw najgoręcej polecić można, a będzie to praca wdzięczna, gdyż potomstwo uznać ją musi.

Wystawa koni.

Nikt nie zaprzeczy, iż stosunki ekonomiczne kraju od dłuższego czasu stawały się z każdym dniem cięższe i gorsze dla rolników. Produkcya rolna wobec konkurencyi państw ościennych a nawet Ameryki i Indyi nie opłacała się, a teraz już nie opłaca się zupełnie. Przemysł krajowy jeszcze w pieluchach, a więc dźwignią dobrobytu na razie również być nie mógł i nie może. Wobec tego musiała przyjść chwila zastanowienia się nad tem, gdzie, w czem i jak szukać ma rolnik źródła dochodów by uniknąć ruiny, która go przy produkcyi czysto rolnej niechybnie czekać musi. Już samo geograficzne położenie kraju wskazywało na to dokąd oko rolnika zwrócić się winno. Znaczne przestrzenie bujnych łąk i dobrych pastwisk w kraju pokazały dostatnio, iż dźwignią dobrobytu nic innego być nie mogło i nie może, jak podniesienie chowu zwierząt domowych, a mianowicie bydła i koni.

Obecna wystawa krajowa wykazała, iż wielu rolników, tak większych właścicieli jak i mniejszych pracuje w tym kierunku już od dawna — a z jakim rezultatem, świadczy o tem dowodnie świetna wystawa koni i bydła. Gdy przed laty dwudziestu, kilku zaledwie, mała garstka właścicieli i to tylko większych posiadłości mogła się pochlubić stadami głośnie szej reputacyi, dzisiaj Galicya pod tym względem pierwsze z krajów koronnych państwa austryackiego zajmuje miejsce. Cicha a mozolna, wieloletnia praca ludzi, którym dobro kraju zawsze leży na sercu — jakoto ks. Adama Sapiehy, hr. Alberta Cetnera, hr. Juliana Bielskiego, hr. Siemieńskiego, p. Borowskiego wspólnie z komitetem przy namiestnictwie, wydała nadzwyczajne owoce. Dość spojrzeć było na konie włościańskie, zwłaszcza pochodzące z zachodniej części kraju, ażeby tym cichym pracownikom na tem polu należny hołd i uznanie złożyć. Prześlicznymi okazami koni powiatu limanowskiego, wielickiego, sandeckiego i gródeckiego, jakoteż z okolicy Szczerca zachwycali się nietylko znawcy ale i ogół publiczności. Z tych do najokazalszych i odszczególnionych pierwszą nagrodą należały: klacz gniada dwuletnia po Dahomanie Wojciecha Karcza z Krzesławic, Karola Lana z Burgthala i Michalika Franciszka z Niegowic. Od wielu lat łamano sobie głowy nad wynalezieniem odpowiedniego krzyżowania koni roboczych. Zagadkę tę wystawa rozwiązała. Wspomnione powyżej pyszne okazy koni włościańskich — zbliżają się do ideału koni roboczych. Siła, gibkość, forma składna są w tym koniu połączone. Rezultat ten otrzymaliśmy nie przez krzyżowanie z krwią naszym koniom zupełnie obcą lub krwią inną, lecz racyonalnym chowem przez dodanie odpowiedniej krwi wschodniej, która stanowi podstawę pochodzenia koni od Dżanetów i Basmantów. Konie robocze reprezentowały prócz powyższych na wystawie stajnie ks. Adama Sapiehy, hr. Romana Potockiego i hr. Stefana Zamoyskiego. Wyż wspomnieni hodowcy obrali kierunek hodowli krzyżowania Ardenami jużto klaczy pochodzenia czysto włościańskiego, jużto klaczy pół krwi szlachetnych. Ten kierunek hodowli wielu znalazł zwolenników, lecz i wielu przeciwników, wskutek czego kwestya chowu Ardenów i krzyżowania niemi stała się przedmiotem gorącej między hodowcami dysputy. Przeciwnicy odmawiają tymże wszelkich zalet z całą bezwzględnością je krytykując — zdanie to jednak nieusprawiedliwione. Bądź co bądź Ardeny i z krzyżowania niemi w pierwszem pokoleniu otrzymane produkta wiele zalet konia roboczego posiadają i gdyby nie fatalne odradzanie się w dalszej generacyi w kierunku nie prawidłowym, mogłyby Ar-

deny rolnictwu znakomite oddać usługi — natomiast Arden sam w sobie jest niesłychanie wytrzymałym, silnym, do ciężarów i transportów znakomitym koniem, wobec czego Ardenami się posługując, mniejszą ilością koni rolnik obejść się może, co — nikt nie zaprzeczy — wielką jest tychże zaletą. Na największe uznanie ze stajen roboczych koni zasługują stajnie ks. Adama Sapiehy i hr. Stefana Zamoyskiego.

Stajnie hodowców koni luksusowych większych właścicieli były na wystawie krajowej stosunkowo do hodowców koni roboczych silniej reprezentowane. Uderzyła jednak niemile wszystkich nieobecność dwóch stajen głośnej w kraju reputacyi, jakoto stajni p. Dyonizego Trzeciaka i p. Augusta Stojowskiego. Jedni tłómaczyli ją obawą porównania ze stajniami innych hodowców, drudzy nieuzasadnioną obawą wielkich kosztów.

Nie widzieliśmy także stajni niezawodnie jednej z pierwszych w kraju p. Józefa Krzysztofowicza, ta okoliczność da się jednak usprawiedliwić, gdyż jako stajnia czysto wyścigowa często i bez tego sądowi znawców i publiczności podlega.

Między innymi o nagrodę Towarzystwa ubiegały się stajnie pp. A. Gorajskiego, Siemiginowskiego, Hulimki, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i pani Boguckiej. Werdykt Jurorów prawdziwą sprawił w tym wypadku niespodziankę. Sądzono ogólnie, że o palmę pierwszeństwa ubiegać się będą stajnie pani Boguckiej i p. Gorajskiego, stajnie te bowiem bezsprzecznie należą do najszlachetniejszych w kraju i zostały założone na najlepszym materyale; mianowicie stajnie p. Gorajskiego na podstawie krwi Sanguszkowskiej, stajnia p. Boguckiej na najszlachetniejszej krwi angielskiej, jaką ojciec jej sprowadził wprost z Anglii. Stajnie wyżej wspomniane należą do najstarszych, bo p. Gorajskiego datuje swe pochodzenie od r. 1832, p. Boguckiej od r. 1830; mimo to przez cały przeciąg czasu stadniny te nie dopuszczały ani drobiny domieszki krwi obcej, podczas gdy o stajni p. Siemiginowskiego tego powiedzieć nie można — wobec tego chociaż stajnie p. Siemiginowskiego odznaczają się imponującymi kształtami, mimo to pod względem jakości pozostawia cokolwiek do życzenia. Stajnię rychcicką hr. Juliusza Bielskiego z powodu panujących w niej zołzów, reprezentowały dwie klacze, wystarczało jednak na nie spojrzeć, by mieć wyobrażenie o całej stajni tego hodowcy i znawcy, to też zupełnie zasłużenie stajnia ta została złotymi medalami odznaczoną.

Ogólnie admirowano stajnie czysto oryentalne hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, Morawskiego Włodzimierza i hr. Wacława Baworowskiego, zwłaszcza idealnie pięknego konia „Lubego“, jak niemniej stajnię p. Eustachego Zagórskiego. Żałować tylko należy, iż te dwie ostatnie stały na wystawie krajowej hors concours, bowiem zdaje się nie znalazłaby się jury, któraby obie wspomniane stajnie odpowiedniem nie odszczególniła uznaniem.

Jego Ekscelencya hr. Siemieński-Lewicki jak w całem życiu powoduje się nadzwyczajną towarzyską uprzejmością, skromnością i prawdziwie pańskiem dżentelmeństwem, tak i na wystawie koni postąpił, wystawiając swą stadninę hors concours, gdyż nie ulega wątpliwości, iż ta pierwszą musiałaby odznaczoną być nagrodą. Deresze tej stajni zrobiłyby furorę nietylko u nas ale — śmiało rzec można — na całym kontynencie.

Podczas pobytu hr. Hardegga odbyła się zajmująca konferencya znanych hodowców w obecności Eks. hr. Graevenitza, kierownika hodowli całej monarchii. Na tej konferencyi oświadczył hr. Hardegg, iż niezmiernie jest szczęśliwym, że wszedł w bliższe stosunki z tutejszymi hodowcami, ponieważ przekonał się, iż Galicya jest najpotężniejszym czynnikiem chowu koni, wobec czego ma nadzieję, że zbliżenie to dopomoże do stałego znoszenia się hodowców galicyjskich z hodowcami niższej Austryi celem porozumienia się i obmyślenia stosownych środków jeszcze większego podniesienia tej gałęzi gospodarstwa. Oświadczył dalej hr. Hardegg, iż koń półkrwi galicyjskiej jest najszlachetniejszym koniem półkrwi. Hrabia Bielski odpowiedział, iż chów nasz niezbędnie potrzebuje pomocy państwowej i to w dwóch kierunkach: *a*) dla koni włościańskich i roboczych dostarczenie pożądanej krwi oryentalnej za pomocą ogierów państwowych, a ponieważ takowe nie są odpowiednio w Radowcach reprezentowane, nowej importacyi krwi oryentalnej ze Wschodu, a gdyby to nadzwyczajnym podlegało trudnościom, to w takim razie z Babolnej na Węgrzech.

Hr. Graevenitz odpowiedział, że w tym kierunku podziela rząd zapatrywania hr. Bielskiego i już wspólnie z rządem węgierskim uorganizowała się wyprawa na wschód celem wyszukania i nabycia 6 do 8 sztuk ogierów krwi czysto oryentalnej, a poszukiwać tychże będą w Arabistanie, Syryi i Mezopotamii Wyraził dalej hr. Bielski życzenie, by do krzyżowania koni rasy szlachetnej celem otrzymania użytkowo-luksusowej, rząd nie sprowadzał rozpłodników z Anglii, gdzie chów koni przeważnie w kierunku hodowli wyścigowej jest prowadzony, wobec czego rozpłodniki te nieodpowiednie są do krzyżowania koni użytkowo-luksusowych, lecz z Francyi, gdzie i materyał tańszy i chów specyalnie w kierunku otrzymania koni luksusowych jest prowadzony. Tym żądaniom hr. Bielskiego przyklasnęli wszyscy obecni hodowcy, a hr. Hardegg jak niemniej hr. Graevenitz przyrzekli jak największe w tym kierunku ze swej strony poparcie. *Witold Traczewski.*

Krytyczny pogląd na nasze gospodarstwa wiejskie.

(Referat p. H. Potworowskiego na Walnem Zgromadzeniu Oddziału stanisławowsko-bohorodczańskiego d. 24. kwietnia 1894 r.)

(Ciąg dalszy).

Lasów już wtedy w księstwie nie było, suchych dochodów, jak młyny, karczmy, w wyjątkowych tylko razach naliczyćby się można, zostało więc wyłącznie tak na oprocentowanie ciężących amortyzujących się hipotek, jakoteż na spłatę kapitałów dłużnikom tabularnym, gospodarstwo na roli oparte. I zaczęto, ażeby — jak się zdawało —

módz obowiązkom płatniczym zadość uczynić, intenzywnie na większych obszarach gospodarować. Powiedziałem w tej chwili na większych obszarach — rozumiem pod tą kategoryą folwarki o więcej jak 300—400 morgach roli. I tutaj był błąd kardynalny. Intenzywnie gospodarować można jedynie na folwarkach do 300 morgów obszaru, chcąc mieć odpowiednio wysoki procent od kapitału obrotowego, który 10 i 20 razy musi być większy, jak na tym samym obszarze ekstenzywnie gospodarowanym. Spostrzeżono się po niewczasie i wzięto się teraz dopiero od niedawna do parcelacyi, do odsprzedawania od głównego korpusu bardziej oddalonych parcel lub całych folwarków, po cenach znacznie niższych, jak przed laty 20. Idzie to dzisiaj z oporem, bo jeżeli do ceny kupna doliczymy wkłady, które przez te lat 20 każdy morg ziemi odebrał, trudno osiągnąć cenę, któraby tej kwocie odpowiadała. A jednak wielu to robi nawet z chwilową stratą, bo jak mi mówili, nie są w stanie całemu obszarowi podołać.

Dalszym błędem, który wtedy w Poznańskiem popełniono, było, że na koszt produkcyi zwierzęcej, tj. chowu inwentarza, produkowania mleka itp. poświęcono rolę. Zdawało się większej części, że intenzywne gospodarstwo zasadza się głównie na jaknajwiększym dochodzie brutto z inwentarza żywego, że rola służy prawie wyłącznie do wyżywienia takowego — i na tem bazowano cały system gospodarstwa. Zapomniano, że podstawą każdego gospodarstwa rolnego z małymi naturalnie wyjątkami, czy ekstenzywnie czy intenzywnie prowadzonego, jest i zostanie — odpowiednia i racyonalna uprawa roli. Ażeby jednakże módz racyonalnie rolę uprawić, módz sobie dochody z niej ustalić, to znaczy, ażeby dyferencye w produkcyi w ziarnie nie przechodziły 2—3 korcy z morga jednego roku w porównaniu z drugim, nie wystarczy nawóz chociaż w dostatecznej ilości dany, nie wystarczy pług najlepszej konstrukcyi, musi ta rola być albo z natury przepuszczalną, a jak nią nie jest, trzeba ją odwodnić, to znaczy sztucznie przepuszczalną uczynić. Woda, tak jak jest w formie opadów w odpowiednim czasie największem naszem dobrodziejstwem, tak znów woda zaskórna jest największym naszym wrogiem. I znów na potwierdzenie tego mego zdania przykłady z praktyki w Poznańskiem wzięte udowadniają, że ci właściciele, których role wymagały odwodnienia (a w Księstwie role prawie wszędzie są nieprzepuszczalne) i to przed 20 laty uczynili — dzisiaj najlepiej pod względem materyalnym stoją i zdaje się, że przy dzisiaj dobrze się rozwijającym przemyśle cukrowniczym, dalej w swoich rękach majątki utrzymają, przeszedłszy dzięki ustalonym dochodom, osiąganym z ziarna i okopowych tę kryzis, przez którą rolnictwo, wyłącznie dawniej na produkcyi ziarna oparte, siłą powyżej naszkicowanych stosunków coraz bardziej ku gospodarstwu industryjnemu było parte! Z tych dodatnich stosunków wypada nam na naszych rolach w okolicy Stanisławowa przedewszystkiem wziąć przykład. Rola nasza jest z natury urodzajną, wskazuje na to dorodność słomy i koniczyna, która wszędzie się dobrze rodzi — uboga w azot i fosfor rola koniczyny i słomy (jak tutaj widuję) nie urodzi. Jeżeli więc kopy niewydatne może, musi być jedyną tego przyczyną zbytnia wilgoć — die „stauende Nässe“ — jak Niemiec powiada.

Blizka odległość od miasta większego, coraz bardziej i szybkiem tempem się wznoszącego, folwarki o średnim tylko obszarze, komunikacye dobre, klimat lepszy jak na Podolu — wszystko to momenta wskazujące, że jedynie intenzywne gospodarstwo opłacić się może i powinno.

Kardynalnym jednak warunkiem, tą *conditio sine qua non*, ażeby intenzywne gospodarstwo nam się opłacać mogło — jest, wpierw nim się na tę zmianę zdecydujemy, wyleczenie roli naszej z tej chronicznej choroby, tj. zbytniej wilgoci za pomocą drenów. Możność uprawy roli, jak tylko śniegi zginą, możność zaniechania ugorowego gospodarstwa, bo rola zdrenowana nabiera przez ułatwiony przystęp powietrza koniecznej do uprawy roli kruchości, nie wymaga więc tak częstego przewracania pługiem, to wszystko warunki konieczne, ażeby intenzywne gospodarstwo opłacać się mogło.

Mając już pola nasze wydrenowane, a tem samem pewność, że nas klęska taka jak zeszłoroczna skutkiem zbytniej wilgoci dotknąć nie jest w stanie, założymy na folwarku odpowiednią gnojarnię i pilnujemy wpierw nim się na zakupno sztucznych nawozów zdecydujemy, ażeby nic z tego najdroższego a zarazem najlepszego nawozu nie uronić. Będzie to nakład, który nam się z pewnością w pierwszym roku i w kapitale i z znacznym procentem wróci. Serce się kraje gospodarzowi umiejącemu sobie jasno zdawać sprawę, co nawóz dzisiaj w każdem gospodarstwie kosztuje, na widok gnojarni w najniższem miejscu całego folwarku założonej, w której spód zagłębieniami i pagórkami jest udekorowany. Ile w takiej gnojarni woda najkosztowniejszych składników wyługuje, ile pleśń zje, ile słońce przez brak ocienienia wyciągnie, trudnoby było obliczyć. Nie przesadzę jednak, jeżeli powiem, że tracimy obecnie samochcąc większą sumę wyrażoną w florenach, jak tę, za którą sprowadzamy sztuczne nawozy.

Jeżeli stosunki na zaprowadzenie stajni z krów złożonej wskazywać będą, pomyśleć musimy o odpowiednich budynkach. Ale wystrzegajmy się znów błędu, w który gospodarze wielkopolscy popadli i nie stawiajmy zamiast stajen pałaców dla krów. Stajnia byleby była zimą ciepła, latem chłodna, miała dużo okien i łatwa do przewietrzania, odpowie najzupełniej celowi. Kapitał w kosztowne budynki włożony, to pieniądz zupełnie nieproduktywny. Ani litra mleka więcej nie wyprodukujemy, ani jednego cielęcia więcej nie wychowamy przez to, że krowy nasze zamiast w skromnym drewnianym i wylepianym, słomą albo gątem krytym budynku będą stały w murowanej, na żelaznych szynach sklepionej, wspaniałej stajni, przy cementowych żłobach. W księstwie Poznańskiem fortuny całe pochłaniało to zewnętrzne dekorum tamtejszych gospodarstw.

Wybór rasy odpowiedniej to także rzecz ważna przy zaprowadzaniu inwentarza dochodowego. Nie zgadzam się w tej mierze z kierunkiem obranym przez Komitet naszego Towarzystwa gosp., który, ażeby dojść do uszlachetnienia

i podniesienia chowu bydła w kraju, uznał za stosowne polecić i quasi wziął pod opiekę specyalnie tylko 2 rasy bydła, tj. Oldenburgi i Simmenthalery Według mego zdania powinien był większą zostawić swobodę pojedynczym hodowcom, a główny nacisk na to położyć, ażeby w pojedynczych zarodowych stajniach rasa raz jako odpowiednio miejscowym stosunkom wybrana w czystości krwi dalej hodowaną była. Bez wyraźnego zezwolenia Komitetu nie wolnoby było używać rozpłodników innej rasy. Śmiem bowiem twierdzić, że dla Podola ani jedna ani druga z tych dwóch wyżej wymienionych ras nie jest odpowiednią. Tak samo bowiem jak intenzywne gospodarstwo rolne nie odnosi się wyłącznie do poszczególnych krajów, ale zawsze do pewnych tylko miejscowości wybranych okolic w tychże krajach, tak też i rasy pojedynczej bydła do całego kraju zastosować nie można.

Nietylko na Anglii, która jest dzisiaj jeszcze w rzeczach hodowli idealnym prototypem wszelkich usiłowań w tej mierze, a która sama ma kilkanaście ras odrębnych, mamy przecież najlepszy dowód na Holandyi i Szwajcaryi, na maleńkich w stosunku do Galicyi kraikach przykład, że można do bardzo poważnych dojść w hodowli bydła rezultatów, mimo to, że obok siebie i w Holandyi i w Szwajcaryi w kilkunastu rasach bydło się znachodzi.

Kładę na jeden moment jednakże raz jeszcze przycisk, ażeby w raz obranym kierunku wytrwać i zdecydowawszy się na jedną rasę, w niej dalej hodować mimo może chwilowych rozczarowań i ujemnych rezultatów*). I w tej mierze niech nam pod względem dodatnim i ujemnym za przykład księstwo służy. Miałem sposobność tej jesieni przekonania się po 8 latach co znaczy jednolity kierunek a co fantazyowanie w hodowli bydła. Obory, które przed laty 8 w zarodku zostawiłem, zastałem w kwitnącym stanie, nie ustępują one w niczem najbardziej renomowanym zagranicznym i słusznie Komitet postąpił, że stamtąd bydło do naszych zarodowych sprowadzać się zdecydował. Widziałem jednakże inne, które nietylko że krokiem nie postąpiły, ale się cofnęły, bo po Szwycach przyszedł Shorthorn, po Shorthornie Simenthaler, potem czerwono-srokaty szląski buhaj. To obecnie najmodniejsze w księstwie bydło, bo trzeba wiedzieć, że tak często jak u pań moda kapeluszy się zmienia, tak samo to ta rasa, to znów inna przychodzi i modzie podlega.

Przerzucanie się z jednej rasy w drugą tłómaczę sobie tem, że niektórzy hodowcy koniecznieby w jednej i tej samej rasie wszystkie trzy kierunki, tj. zdolność pociągu, łatwość opasania i wysoką mleczność do ideału chcieli doprowadzić. Niestety, to rzecz niemożebna i tak samo jak jeszcze nikt dotychczas kwadratury koła dokładnie nie obrachował i nie obrachuje — tak samo w hodowli bydła tylko zawsze jeden cel do ideału doprowadzonym być może na koszt większy lub mniejszy dwóch drugich. Głównym warunkiem ażeby się hodowla bydła opłaciła, jest znajomość rzeczy i prawdziwe zainteresowanie się takową. W selekcyi cieląt przeznaczonych do chowu, a przeznaczonych na rzeź, nikt samego właściciela zastąpić nie może i nie powinien, bo on jeden od razu powinien mieć w myśli ten typ, do którego dąży, do którego pojedyncze indywidua powinien zastosować. Znam w kraju dwie obory tuż obok siebie leżące: jedna szwycka, która niestety a niesłusznie nie jest dzisiaj w modzie (szczególnie ze względu na Podole) doprowadzona tylko dla tego, że właściciel jej odrazu wiedział czego chce i do czego dąży — do możliwych granic ideału łączącego w sobie przy skromnej stosunkowo karmie wysoką bardzo mleczność z nadzwyczajną zdolnością do pociągu. Druga oldenburgska zupełnie się nie rozwija, bo właściciel jej ani niema tej znajomości rzeczy, co poprzedni, ani tak specyalnie się nie zajmuje.

Czy w naszych stosunkach najbliżej nas tyczących opłaci się hodowla bydła w ściślejszem tego słowa znaczeniu, czy też tylko utrzymanie krów dojnych bez wychowu cieląt i gdzie w takim razie trzebaby brakowe krowy zastępować przez zakupno świeżych dojek, to tylko bardzo dokładna rachunkowość wykazać może. A jeżeli się chcemy od niemałych strat uwolnić, to bez bardzo dokładnej rachunkowości właśnie w tym dziale gospodarstwa wiejskiego obejść się nie możemy. Jest to wedle mego zdania zupełnie osobny dział, z gospodarstwem rolnem żadnej prawie nie mający styczności. Tylko bardzo dokładne prowadzenie odrębnej książki, w której Debet i Credit najskrupulatniej wszystkie daty co dnia są wpisywane, mogą nam na końcu roku dać dowód, czy z tego działu mamy dochód netto, czy też cały dochód jest tylko iluzorycznym. Miałem w mojej własnej praktyce wypadki, że jedna obora dawała rocznie po 20 zł. zysku na krowie, a w drugiej oborze po 30 zł. do każdej krowy się dokładało. Tak długo jak nam pachciarz płacił za każdą krowę w stajni po 30 lub 35 zł., a myśmy byli zobowiązani jedynie jako karmę dodawać bezwartościową bo niesprzedajną słomę, plewę i trochę najgorszego siana, obyło się bez dokładnego obrachunku, wiedzieliśmy, że nam netto obora z końcem roku tyle a tyle dała i uważaliśmy ją jako *malum necessarium* ze względu na nawóz. Z chwilą kiedy intenzywnie krowy nasze karmić zaczynamy, kiedy już nie mówiąc o sianie, słoma staje się produktem tak samo sprzedajnym jak pszenica lub żyto, w rachunek i to na ciężar obory brać ją musimy, bo może rachunek wykazać, że ekonomiczniej będzie nawóz kupić, a w części sztucznym nawozem, czy to zielonym czy też fabrycznym zastąpić. Nieraz się słyszy zdanie: mleko tam a tam płaci 5 albo 6 ct. litr — zatem jedynie gospodar-

*) Obecny na posiedzeniu oddziału Stanisławowskiego Członek komitetu i przewodniczący sekcyi hodowlanej p. Brykczyński dał w tej materyi następujące wyjaśnienie: Polecanie rasy Oldenburskiej i jej pokrewnych i rasy Simentalskiej i jej pokrewnych jest tylko stadyum przejściowem działalności komitetu, ażeby dojść w ten sposób jak najrychlej do jakiejś podstawy, do fundamentu quasi, na którym-by można tem śmielej, bardziej specyalizując, budować. — Życzenie moje wyrażone w referacie: „Bez wyraźnego zezwolenia komitetu nie wolnoby było używać rozpłodników innej rasy“ jest stałą zasadą komitetu, od której o ile p. Brykczyński sobie przypomina, nigdy nie odstąpiono.

stwo na produkcyi mleka powinno być opartem. Zdanie to jest zupełnie błędne. Że jest błędne, posłuży następujący przykład:

10 krów w miejscowości A dało po 1200 litrów rocznie, to znaczy 12000 litrów — sprzedawszy po 5 ct., osiągniemy sumę 600 zł. jako dochód brutto z miejscowości A. 10 krów w miejscowości B dało po 2400 litrów rocznie, to znaczy 24000 — sprzedawszy po 3 ct. — osiągniemy sumę 720 zł. jako dochód brutto z miejscowości B. Jeżeli do tego jeszcze uwzględnimy, że w miejscowości A siano (wypuszczam w tym przykładzie nawet słomę) można było sprzedać po 25 zł. za sążeń, a w miejscowości B po 15 zł., bo cena mleka zwykle z ceną siana idzie równolegle, a różnica jeszcze będzie drastyczniejszą. A mógłbym Panom po imieniu i nazwisku dużo przykładów na potwierdzenie tego mego zestawienia przytoczyć.

Nazwiecie mnie Panowie może zacofańcem, bo nie idę bez zastrzeżenia za hasłem dzisiaj z góry wypowiedzianem, które podniósł przed laty kilku poseł Szczepanowski w swojem dziele „Nędza Galicyi", dziele, które jak jest tak jest, zrobiło w Galicyi pewne wrażenie, a które to hasło podjął Wydział krajowy i Komitet naszego Towarzystwa gosp. W dziele tem Szczepanowski powiedział, że kwestya mleka a raczej jego realnej wartości odpowiednie zużytkowanie, to jedna ze spraw najgoretszych dla Galicyi. I powiedział teoretycznie i ogólnie biorąc, słowo zupełnie słuszne, a jednak przykro mi, że znów w tej materyi tak Wydział krajowy, jak i nasz Komitet Towarzystwa gospodarczego, organa, których doniosłość i działalność w innych sprawach wysoko cenić umiem, krytykować mi przychodzi. Panowie sami jednakże osądźcie moje rozumowanie na cyfrach i znów na doświadczeniach w tych sprawach w Poznańskiem zaczerpniętem oparte:

Kiedy przed laty kilkunastu skutkiem zmiany systemu gospodarstwa wiejskiego — zaczęto tamże owce cienkowełniste, ten inwentarz par excellence gospodarstwa ekstenzywnego zwolna usuwać, a w miejsce ich wprowadzać do stajen krowy, ażeby módz z płodozmianów usunąć 2 i 3 letnie pastwiska koniczynne i ugory (jedyna i wyłączna dotychczas przez całe lato pasza dla owiec) a w miejsce 2 i 3 letnich pastwisk i ugorów zaczęto obsiewać pola przed — i międzyplonami przeznaczonymi na skarmianie ich w stajni krowami, podniesiono produkcyę mleka do niebywałej przedtem wysokości. — I zadano sobie pytanie, co z tem mlekiem robić? — Pachciarz, ta typowa u nas postać, która z chęcią, dla dachu nad głową i dla małego ogrodu zadowalnia się $^1/_4$ albo $^1/_2$ centem zarobku na litrze mleka i w stajni mleko odbiera, nie żądając żadnych chłodników – żadnych sklepionych piwnic itd. itd. to człowiek w księstwie Poznańskiem nie znany. To też trzeba się było uciec gospodarzom wielkopolskim do separatorów, centryfug itp. ażeby produkt swój drogo wyprodukowany najlepiej spieniężyć. — „Und mann tappte lange im Dukeln herum" — dużo pieniędzy stracono, wiele zawodów doznano, nim stosunki do tego same nie skłoniły, że się związano w asocyacye, spółki udziałowe, które się dzisiaj dobrze i normalnie rozwijają i w stosunku do dawnej za litr mleka osiąganych cen, kiedy separatory i centryfugi w każdem pojedynczem gospodarstwie oddzielnie funkcyonowały, mleko dobrze się opłaca. — Nazywam dobrze, bo jeden litr mleka przynosi 8, 9 i 10 fenigów, to znaczy 4—6 ct. Miałem sposobność zwiedzenia tej jesieni, dobrze i normalnie rozwijającą się mleczarnię spółkową, z której masło po najwyższych cenach targowych do Berlina się odstawia a mleko odseparowane po 2—3 fn. za 1 l. właściciele stajen dla chlewni zakupują i przekonałem się, że ostatecznie ta cena za litr mleka jest osięganą. I my w najbliższej okolicy Stanisławowa, tak samo jak towarzysze nasi gospodarujący w bliskości innych większych centrów zbytu mleka w surowym stanie, mamy jako producenci bez zachodu, bez trudów, bez starań, znacznie wyższe ceny i wedle mego zdania zupełnie nas to jako producentów nie obchodzi, czy konsumenci czyste i niefałszowane mleko piją lub nie. — Uczynienia zadość żądaniu, abyśmy biedni gospodarze poświęcali się dla dobra miast, trudno od nas wymagać. I tak już nas niesłuszne w porównaniu do wojskowych, urzędników i innych miasta mieszkańców ciężary i podatki duszą, żebyśmy z własnej woli ten jedyny pewny dochód na ryzyko oddawali. — To też panowie, którzy się rozwojem mleczarstwa zajmują, zbłądzili w wyborze osób i okolic, przenosząc swą główną akcyę w niewłaściwe miejsca i dlatego mimo wszelakich starań sprawa dla Galicyi piekąca, tak mało naprzód się posunęła. Wedle mego zdania, ażeby ją na należyte naprowadzić tory, są głównie 2 momenta do uwzględnienia, a mianowicie:

1. Trzeba się udać w większych centrach nie do producentów, lecz do konsumentów i tych ostatnich nakłonić, ażeby oni dla siebie tworzyli spółki mleczarskie, do których chociażby chwilowo produkt surowy pachciarz dostawiał — a nie wprost producent. — A przekonaniem mojem głębokiem jest, że po roku lub 2, jak producenci zobaczą, że spółka się rozwija, że gotówką co miesiąc za odebrane mleko płaci — pachciarza się pozbędą i z własnej woli do mleczarni mleko odstawiać będą. — Rządy magistrackie, towarzystwa zaliczkowe miejskie i inne miast instytucye, których celem powinien być rozwój miasta, a z nim w parze idąca zdrowotność, powinny w tej mierze z własnej inicyatywy podjąć tę sprawę i głównie ze względu na biedniejszą rzemieślniczo-robotniczą ludność, o spółki mleczarskie się postarać. My jako producenci w tych specyalnych i co wyraźnie zaznaczam lokalnych stosunkach zbytu, dajmy temu pokój, bo dobrych naszych chęci i usiłowań, mieszkańcy miasta nie znają, nas nie poprą, bo tego tego my im nigdy nie wytłumaczymy, że oni są w daleko lepszym względnie jak my materyalnem położeniu, i dlatego z niewiarą i niechęcią mleko od nas brać będą — bo od pierwszej chwili zawiązania będą siebie samych za wyzyskiwanych — a nas jedynie jako złote korony zbierających uważali.

2. Zamiast akcyę swoję kierować jak dotychczas w okolice Tarnowa, Przemyśla, Stanisławowa i innych centrów zbytu mleka, dzisiaj przez większe zapotrzebowanie i tak już dla nas zapewnionego, powinni panowie, którym rozwój mleczarstwa na sercu leży, zwrócić swe usiłowania w oko-

lice pod względem komunikacyi bardziej upośledzone, na Podole i na Podgórze nasze. — Tam, w tych okolicach do dzisiaj płaci się za litr mleka 2—3 ct. i ledwo zbyć go można — a w formie masła w mleczarniach udziałowych dobrze zorganizowanych może 5 ct. i wyżej przynieść przy racyonalnem zużytkowaniu odtłuszczonego mleka jako karmy dla wieprzów, których 5—6 w opasowym stanie na jednym wozie do najbliższej stacyi i o 4—5 mil odległej, doskonale dowieść można. — W tych okolicach w pierwszym rzędzie spółkowe mleczarnie stanąć mogą — i rozwijać się będą ku zadowoleniu zupełnemu producentów — a tylko wyłącznie ich dobro mam i muszę mieć na oku.

W czasie, kiedy byłem zajęty kreśleniem tego pobieżnego szkicu o kształtujących się nowych naszych stosunkach ekonomiczno-gospodarczych, wyczytałem w dziennikach, że nietylko koło Krakowa, ale i w okolicy Lwowa zamyślają budować cukrownię. Fakt ten przytaczam jako świeży dowód tego, com na początku tego szkicu powiedział, że „biegu nowo kształtujących się stosunków nic powstrzymać nie jest w stanie“. Z tem jako gospodarze rolni liczyć się musimy. A jednak przyznając w całej pełni, że cukrownictwo w naszym kraju ma racyę bytu, że się dlatego rozwijać będzie, że dobrobyt ogólny w kraju przez to się podniesie, obawy mam pewne, czy początkowe kroki w tym kierunku stawiane, będą pewne, czy my gospodarze producenci nie będziemy wyciągali kasztanów z ognia, któreby kapitał ruchomy ze smakiem zjadał — a nam tylko łupiny zostawiał. I znów w tym wypadku uczmy się na przykładach z tego samego Księstwa zaczerpniętych, ażeby nie przechodzić przez te same perypetye cukrownicze, przez które producenci tamtejsi buraków cukrowych przechodzili nim po 15 latach walk i utarczek z cukrowniami akcyjnemi na wyzysk producentów obliczonemi, nie doszli do przekonania, że oni t. j. producenci są jedynie panami sytuacyi i że mając odpowiednie do plantacyi buraków role — gospodarstwo do uprawy buraków zastosowane — i dobre komunikacye, mogą sami między sobą i dla siebie zakładać udziałowe cukrownie. Ale potrzeba było aż takich przykładów w oczy bijących, że jedna z cukrowni akcyjnych 30 000 Ctnr. buraków więcej przerobiła w czasie jednej kampanii jak zapłaciła. Wedle mego zdania jest to i powinno być specyalnie zadaniem Banku krajowego ułatwianie nam producentom w zakładaniu takich udziałowych cukrowni a naszym obowiązkiem jest niedopuszczenie i wprost uniemożebnienie stawiania cukrowni akcyjnych na kapitałach z gospodarstwem rolnem jako takiem nie mających żadnej styczności, opartych.

Już tutaj przestrzegam jednakże, ze gospodarstwo rolne na plantacyi buraków oparte wymaga koniecznie:

1. zupełnie dobrych i to w każdej porze dróg komunikacyjnych, bo uwzględnić trzeba, że kampania cukrownicza trwa 2—3 miesięcy i w tym krótkim przeciągu czasu naturalnie całą ilość buraków dostawić trzeba.

2. Co najmniej o $1/2$ zwiększony stan inwentarza roboczego — tak samo co do jakości jak i ilości, bo burak cukrowy przedewszystkiem głębokiej bardzo uprawy wymaga.

3. Roli przepuszczalnej, a jak nią nie jest z natury, zdrenowanej.

4. Pewności, że robotnika ręcznego nie zabraknie.

I przed idealizowaniem sobie naprzód tych bajecznych dochodów, które mieć będziemy, jak zobaczymy z naszego folwarku dymiący się komin cukrowni, także przestrzegam. — Bazowanie sperandy dochodów na cyfrze przeciętnej 200—250 Ctn. z morga, z którą w pobieżnej dyskusyi z niejednym zapalonym do plantacyi buraków gospodarzem miałem sposobność się spotkać, może doprowadzić do bardzo smutnych decepcyj.

Nie przeczę, że w wyjątkowych latach na ziemiach nadzwyczajnych, w wysokiej kulturze, można do tej cyfry doprowadzić — jako przeciętną z lat kilku lub kilkunastu, mając na względzie większe obszary pod buraki przeznaczone do połowy cyfrę tę zredukować sobie trzeba — i dopiero na podstawie cyfry 100 — 140 Ctn. z morga sperandę zrobić można. — Dłużej się nad cukrowarniami zatrzymywać nie będę — celem moim było wspominając o tej nowej gałęzi, dałby Pan Bóg od razu silnie się rozwijającej naszego gospodarstwa przemysłowego, poddać tę sprawę już dzisiaj pod obszerną i wyczerpującą dyskusyę nietylko w naszem bliższem gronie, ale na szerszej widowni — ażeby nas nie zastała nieprzygotowanych. Jakie stanowisko nam, jako producentom zająć wypada, powinien nasz organ rolniczy „Rolnik“ nas oświecać. (Dok. nast.)

Wiadomości z Oddziałów.

Walne Zebranie Oddziału rohatyńskiego odbędzie się we wtorek dnia 9. października 1894 o godz. 11. przed południem w sali Rady powiatowej w Rohatynie z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z dnia 19. kwietnia r. b. i sprawozdania Rady Oddziału z dokonanych czynności.

2. Załatwienie ważniejszych pism, nadeszłych do Rady Oddziału.

3. Zgłoszenia członków o stacyi buhajów dla użytku krów włościańskich na r. 1895, tudzież złożenie wykazów odlatowanych krów w r. 1894.

4. Wnioski co do sadownictwa.

5. Sprawozdanie o kiełkowniku wynalazku Baranowskiego.

6. Wezwanie do składania spostrzeżeń i uwag gospodarskich.

7. Przyjęcie nowych członków.

8. Rezygnacya i wybór przewodniczącego.

Omyłki druku.

W nrze 9. „Rolnika“ w artykule „Istota i obliczanie czystego dochodu“ zaszły następujące omyłki druku:

Na str. 66 szpalta 1, wiersz 3 od dołu, zamiast „właściwie“ ma być „właściwe“,

na str. 66 szp. 2, wiersz 34 od góry, zamiast „ważną“ powinno być „różną“,

na str. 67, szp. 2, wiersz 10 od dołu, zamiast „przyczynę“ powinno być „przyczyną“,

na str. 68, szp. 2, wiersz 7 od dołu, zamiast „służących“ powinno być „służący“.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya dla słuchaczy Wydziału leśnego c. k. szkoły głównej ziemiańskiej we Wiedniu każde po 400 zł. rocznie, tudzież po 50 zł. na koszta podróży tam i napowrót, a to z funduszu subwencyjnego c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendya winni:

1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej.

2. Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo odbytej jednorocznej praktyki lasowej.

3. Zobowiązać się formalną deklaracyą, że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej.

4. Stypendyum udziela się na lat dwa, ewentualnie na lat trzy, tj. na rok szkolny 1894/95 i 1895/96 ewentualnie i na rok 1896/97. Ukończeni uczniowie krajowej szkoły lasowej mają przed innymi kandydatami pierwszeństwo, otrzymają jednak stypendyum tylko na lat dwa.

5. Stypendyści będą obowiązani robić nietylko kollokwia w każdem półroczu i wykazywać się z nich Komitetowi, ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretycznie w myśl odnośnego rozporządzenia c. k. Ministerstwa oświaty i rolnictwa z dnia 6. grudnia 1881, w czasie tamże przepisanym (Dz. u. p. z r. 1882 Nr. 1.).

6. Wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 40 zł. z kasy c. k. Ministerstwa rolnictwa we Wiedniu za kwitem stosownie ostemplowanym a przez rektora szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma każdy stypendysta na koszta podróży przy wyjeździe 25 zł. i tyleż przy powrocie.

7. Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę gruntownej znajomości tego języka tak w mowie jak w piśmie.

Odnośne podania, należycie udokumentowane należy nadesłać (franco) do Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. (ul. Słowackiego l. 8.) we Lwowie **najdalej do końca września** b. r.

Lwów dnia 3. września 1894.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Wiceprezes: *St. Brykczyński.* Sekretarz: *F. Skrochowski.*

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 22. września 1894.

Młyny lokalne pokrywające swe chwilowe potrzeby, płacą za pszenicę i żyto ceny notowane, rnch jednakowoż bardzo słaby. Ceny spirytusu od kilku dni się utrzymują. Chmiel zupełnie zaniedbany.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·25	do	6·50
Żyto gotowe	4·75	„	5·—
Owies obroczny	4·75	„	5·50
Jęczmień	4·25	„	5·25
Rzepak	8·75	„	9·—
Groch	5·50	„	8·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	4·25	„	4·50
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	30·—	„	45·—
Koniczyna czerwona	42·—	„	50·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacye kolei	12·50	„	13·25
na termina	10·50	„	11·—

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera